

Timofiej ILJEWSKI

PENATY¹

Tłumaczenie:

Jakub Adamowicz

¹ Penaty – w mitologii rzymskiej bóstwa opiekuńcze pochodzenia etruskiego, strzegące ogniska domowego i spiżarni. (*przyp. tłum.*)

OSOBY:

DZIADEK

BABKA

OJCIEC

MATKA

SYN

CÓRKA

KRYMINOLOG, major

ŚLEDCZY, porucznik

SIERŻANT MILICJI

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ

SUPER-DZIADEK

SĄSIADKA

PIERWSZY WIECZÓR

W pokoju dziadka stuka maszyna do pisania. Gra telewizor. Matka obiera ziemniaki i słucha „Sekretne terytoria” na kanale Ren-TV.

BABKA (dzwoni z telefonu domowego) Kategorycznie się nie zgadzam... Nie, nie ma pan racji... Nie, za nic w świecie nie ustąpię! Uważam, że trzeba pilnie zwołać zebranie i zdecydowanie rozwiązać ten problem...

CÓRKA (rozmawia przez komórkę) Wiera, to jakaś paranoja! Co mam robić? Mówiłam ci, że Anton ma 17 lat? No to dzisiaj przyznał mi się, że tak naprawdę ma 15! Wyobrażasz sobie? 15! 15! To jakiś koszmar! Nie wiem, co mam teraz robić...

BABKA (do telefonu) No wie pan, nie jesteśmy członkami amatorskiego kółka artystycznego, tylko organizacji politycznej. No i co z tego, że małej... No i co z tego, że nie jestem zarejestrowana...

SYN (krzyczy, bo siedzi przed komputerem w słuchawkach) No kurde, ale chrzanisz głupoty! Wejdź w „menu start” i otwórz programy „domyślne”...

CÓRKA (rozmawia przez komórkę) Kurczę, przecież on wygląda dojrzałe, jak może mieć 15 lat? Sama jestem w szoku. Paranoja! Chodzę z chłopakiem, który jest o 2 lata młodszy ode mnie!

BABKA (do telefonu) No wie pan, taki stosunek do struktur partyjnych! Prawie trzydzieści lat byłam członkiem partii, dziesięć lat kierowałam komórką komsomołu... Nie trzeba uczyć mnie życia!

MATKA (obiera ziemniaki) Mamo, możesz trochę ciszej?

BABKA (do telefonu) Naprawdę nie trzeba mi tłumaczyć, czym jest dyscyplina partyjna... Jak człowiek sobie nie daje rady – należy go zdjąć i wziąć innego... Tak, tak, tak... Jestem przekonana...

CÓRKA (rozmawia przez komórkę) Szkoda gadać. Choćby nie wiem co, on wygląda na 18, napakowany taki...

BABKA (do telefonu) Uważam, że nasza organizacja to bezpośredni spadkobierca KPZR². A to, co to jest? Coś nowego! To już jakieś rewizjonistyczne hasła...

SYN (w dalszym ciągu głośno) No kurczę, ale debil z ciebie! W prawym rogu, na dole!

BABKA (do telefonu) Świetnie, świetnie... W takim razie poruszę temat pani pobytu... Dlaczego nie mam prawa? Czy ktoś zlikwidował zasadę demokratycznego centralizmu? Jeszcze zobaczymy...

MATKA (obiera ziemniaki) Mamo, możesz trochę ciszej?

BABKA (do telefonu) Na zebraniu wyborczym wszystko zostanie wyjaśnione. I nie musi mnie pani straszyć, droga towarzyszko, ja i tak boję się nawet swojego cienia...

CÓRKA (rozmawia przez komórkę) To prawda, ale on, po pierwsze, mnie okłamał. A po drugie, niezbyt przyjemnie jest się dowiedzieć, że chodzisz z piętnastoletnim młodzieńcem... Ktoś spyta: „A ile lat ma twój chłopak?” – i co mam odpowiedzieć!? O-o-o, to jakiś koszmar...

² Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. (przyp. tłum.)

BABKA *(do telefonu)* Żadna tragedia, partia bez pani nie zginie... *(odkłada słuchawkę)*
Rewizjoniści! Krok na przód – dwa kroki do tyłu!

SYN *(jeszcze głośniej)* Koniec z gadaniem, debilu! Nie mam czasu, jestem zajęty. Radź sobie sam. Nie masz zielonego pojęcia, baranie jeden! Pozdrowienia dla Microsoftu!

CÓRKA *(rozmawia przez komórkę)* Jak mam zapomnieć? Skąd mam wiedzieć, dlaczego on się przyznał?

BABCIA Oportuniści kautscy³!

MATKA *(obiera ziemniaki)* Mamo, możesz trochę ciszej?

BABCIA Proszę, nie mów mi co mam robić. Zajmij się lepiej wychowaniem swoich dzieci.

MATKA A ja się nie zajmuję?

BABCIA Widzę, jak się zajmujesz! Tam *(wskazuje na syna)* siedzi rezultat twego wychowania. Żeby się choć odwrócił, kiedy mówią do niego! Żeby choć babce rano „cześć” burknął! A tam *(pokazuje na córkę)* jeszcze jeden przykład! „Geniusz czystego piękna”⁴! Przepiękna nieznajoma! *(do ucha córki)* „Witaj, plemię młode, nieznajome”⁵!

CÓRKA Odczep się ode mnie! *(odchodzi na bok, dalej rozmawiając przez telefon)*

MATKA Nie dokuczaj jej. Chcesz, żeby znowu to wszystko się powtórzyło? Nie zniosę tego po raz drugi.

BABKA Przecież ona was szantażuje.

MATKA Nawet jak szantażuje.

SYN Kurde, ale z ciebie znawca! Powiedz mi jeszcze coś mądrego... Profesorku!

Otwierają się drzwi od pokoju dziadka. Babcia odprowadza wzrokiem dziadka, powoli idącego do toalety z książką w ręku. Matka nerwowo obiera ziemniaki. Syn pisze na komputerze. Córka kontynuuje rozmowę telefoniczną.

CÓRKA No, trochę żeśmy pospacerowali, posiedzieli na ławeczce, zapalili, pogadali. Potem trochę posiedzieliśmy w milczeniu i on powiedział zdecydowanie: „Okłamałem cię, mam 15 lat. Tylko się nie śmieję, mówię poważnie. Po prostu bałem się powiedzieć ci od razu”. Po tych słowach jestem w szoku.

Dziadek doszedł do toalety, zamyka za sobą drzwi.

BABKA Nie zapomnij spuścić wody! I otwórz lufcik! *(dziadek demonstracyjnie głośno zamyka się w toalecie)*

CÓRKA *(rozmawia przez komórkę)* Zaczęłam się śmiać i kpić z niego... Kuuurczę! 17 to może być, ale 15 – to koszmar!

Zgrzyta zamek od drzwi wejściowych.

BABKA Zjawił się główny wychowawca! *(wychodzi do swojego pokoju)*

OJCIEC *(wchodzi w odzież wierzchniej i skarpetkach, od razu kieruje się w stronę syna)*
Gdzie moje kapcie? *(syn, nie odrywając się od ekranu i nie przestając pisać na komputerze, zdejmuje ojcowskie kapcie)* Długo jeszcze zamierzasz tu siedzieć? *(zdejmuje słuchawki)*
Pytam, czy mam od razu iść kupić sobie komputer, czy synek łaskawie oderwie się na trochę od tego kompa?

SYN Jeszcze pół godziny.

OJCIEC Czas leci. *(do córki)* Limit na ten miesiąc jest wyczerpany, więcej nie dam ani kopiejki.

CÓRKA *(do słuchawki)* Muszę kończyć, godzina policyjna. *(demonstracyjnie wyciąga telefon i wychodzi)*

OJCIEC *(szarpie za klamkę od drzwi do toalety, do matki)* Kto tam? Teść?

³ Karl Kautsky – niemiecki działacz robotniczy, teoretyk demokratycznego socjalizmu, uzasadnianego z pozycji marksowskich. Od roku 1883 do śmierci redagował najważniejsze europejskie pismo marksistowskie „Die Neue Zeit”. *(przyp. tłum.)*

⁴ Nawiązanie do wiersza *Do *** A. Puszkina*. *(przyp. tłum.)*

⁵ Nawiązanie do wiersza *Znowu odwiedziłem A. Puszkina*. *(przyp. tłum.)*

MATKA (*obiera ziemniaki*) Nie mam czasu zwracać uwagę na wychodek. Ja tu pracuję jako kucharka.

OJCIEC (*krzyczy przez drzwi*) Nikołaju Androsowiczu, nie zapomnij spuścić wody. (*wychodzi do przedpokoju*)

Matka smaży ziemniaki. Syn pisze na komputerze. Córka wraca ze słuchawkami na uszach, siada przy stole kuchennym, maluje się. Dziadek wielokrotnie szarpie za spluczkę od toalety. Ojciec spaceruje po mieszkaniu.

OJCIEC (*kontynuuje wczorajszą rozmowę*) Dzisiaj było jeszcze ciekawiej! Zaliczenie referatów! Zacinają się, dukają, nie mogą przeczytać tego, co ściągnęli z internetu. Jedna idiotka dukła coś o Szekspirze. Potem zaczęła wygadywać bzdury o „Królu Learze”. Widzę, że nie przeczytała ani jednej linijki. To jasne jak słońce! Żeby nie stawiać pały, zadaję elementarne pytanie: „Proszę mi łaskawie powiedzieć, ile córek miał Lear?” – „Trzy!” – „Wspaniale! A może wymieniałaby szanowna pani ich imiona?”. Odpowiada: „Kordelia, Regana i – uwaga, napięcie rośnie! – Gangrena!” Otwieram Szekspira, podkładam jej pod nos, czytaj! Czyta, poruszając ustami, jak pierwszoklasistka: „Go-ne-ry-la”. „No cóż – mówi – pomyliłam się, zdarza się. Ale przecież podobnie brzmi!”. I śmieje się, a wraz z nią cała grupa! Mój Boże, z kim mi przyszło pracować! Pokolenie pepsi? Pokolenie next? Pokolenie debili!

DZIADEK (*wychodzi z toalety i powoli kieruje się do swojego pokoju*) Przepraszam, że musiałeś czekać.

OJCIEC (*do dziadka*) No co ty, Nikołaju Androsowiczu, do takich problemów żeśmy przywykli. (*otwiera drzwi od toalety*) Mówię: „Ja tu z wami walczę, jak wszystkim znany bohater z wiatrakami!”. Okazuje się, że znany wszystkim, ale nie im! Znać kogoś takiego – Don Kichota? Coś tam się obilo o uszy. Kto napisał tę powiastkę? (*podśpiewuje motyw z Wysockiego*) „A w odpowiedzi – cisza!”⁶. Gdzie mieszkają te wszystkie Dony? Cisza robi się jeszcze większa! „Kto jest najbardziej znanym pisarzem hiszpańskim?”. Odezwał się niepewny głosik z galerii: „Może Salvador Dali?”. I, wystraszywszy się mojej skrzywionej miny, natychmiast się poprawił: „Oj, przepraszam, to pewnie Marquez!”. O, właśnie, powiedziałem, „Sto lat udręki!” (*wychodzi do toalety i dalej krzyczy stamtąd*) A niby czego można się spodziewać, skoro na Lermontowa w szkole poświęca się dwie godziny! Całego Lermontowa, łącznie z tymi wszystkimi „Demonami”, „Borodinami” i „Bohaterami naszych czasów”! Czego się spodziewać, skoro z programów szkolnych usunęli literaturę światową. Za to nie brakuje wf-u, przelewamy z pustego w próżne na jakiejś tam wiedzy o społeczeństwie i wkuwamy „Podstawy ideologii”! Wychowamy zideologizowanych mięśniaków, przygotowanych do radzenia sobie z wszelkimi niebezpieczeństwami życia!

MATKA (*nieoczekiwanie ostro*) Z jakiej okazji dziś piliście?

OJCIEC (*wychodzi nachmurzony z toalety*) Urodziny Lidii Pietrowny.

MATKA Bogu dzięki, że nie stypa.

OJCIEC A to co?

MATKA Musiałabym ci wiele tłumaczyć!... Fe, nie chuchaj tak w moją stronę.

OJCIEC (*szorstko do syna*) Odczep się wreszcie od tego komputera!

SYN Jeszcze pół godziny.

Matka stuka łyżką w kaloryfer. Matka stawia na stole sześć talerzy. Matka nakłada ziemniaki na talerze. Matka, ojciec i babka jedzą i oglądają telewizję. Córka dalej się maluje. Syn dalej siedzi przy komputerze. Otwierają się drzwi do pokoju dziadka. Dziadek siada przy stole, rozkłada kartki rękopisu. Matka włącza telewizor.

DZIADEK (*czyta powoli i uroczyście*) Mam 70 lat. Lecz do tej pory, wchodząc do jakiegokolwiek jadalni, wspominam ten zapach, który pozostał w dzieciństwie. Nigdy więcej już go nie czułem. Ah, co to był za zapach! Nie chciało mi się wychodzić z jadalni. Z

⁶ Słowa z piosenki W. Wysockiego „On nie powrócił z boju”. (*przyp. tłum.*)

niecierpliwością czekałem by ponownie tam wrócić i poczuć ten zapach. Matka zostawiała mnie w foyer, a sama wychodziła z naczyniami za drzwi. Potem szliśmy do domu przy ulicy Lenina, do domu, w którym była apteka. Było nas troje dzieci, ale do jadłodajni matka zabierała tylko mnie, bo siostra zostawała z malutkim bratem. Sądzę, że to był 43-y rok.

MATKA Tato, zjedz, póki gorące, potem doczytasz.

DZIADEK Z jakiegoś powodu najwyrazistsze wspomnienie, jakie mam z tego okresu jest takie, że oglądałem kreskówkę „Trzy prosiaczki”. Zawsze myślałem, że to disneyowski, ale jakim cudem w 43-ym roku mógł trafić do nas amerykański film? Po ulicy Lenina jeździły tramwaje. Kładliśmy z chłopakami kijki na szynach i uciekaliśmy na chodnik. Pamiętam, jak otoczyli mnie ludzie, nie chcieli mnie wypuścić. Pytali, gdzie mieszkam, a ja odpowiadałem: „Nie powiem, nie pokażę!”. Smutne wspomnienie choroby rodziców. Wymiotowali. Ludzie mówili, że matka kupiła na rynku obierki z ziemniaków. Upiekli je i się otruli.

BABCIA Smacznego! Mój Boże!

MATKA (*odtrącając widelec*) Tato!

Dziadek z wyrzutem patrzy na rodzinę, powoli składa arkusze i wychodzi do siebie do pokoju, głośno trzasknąwszy drzwiami. Syn odkłada słuchawki i rzuca się do ostygniętej kolacji. Ojciec siada do komputera. Matka włącza telewizor. Córka zbiera się do wyjścia.

MATKA A ty dokąd?

CÓRKA Na spacer.

DRUGI WIECZÓR

W pokoju dziadka stuka maszyna do pisania. Słychać włączony telewizor. Matka lepi pierogi i słucha audycji „Tajemnica wojskowa” na kanale Ren-TV.

BABKA (*rozmawia przez telefon*) Kategorycznie się nie zgadzam... Nie, nie mam pan racji... Nie, za nic w świecie nie ustąpię! Uważam, że trzeba pilnie zwołać zebranie i zdecydowanie rozwiązać ten problem...

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę, próbując znaleźć cichy kąt*) Pieprzyć to, mimo wszystko on mi się podoba! Jak to kto? Coś ty, zwariowałaś? Witia! Któż by inny?

BABKA (*do telefonu*) No wie pani, nie jesteśmy członkami klubu młodych naturalistów, tylko spółką ogrodniczą... No i co z tego, że to sami emeryci... No i co z tego, że nie wszystkie dokumenty zostały wypełnione...

SYN (*prawie krzyczy, bo siedzi przed kompem w słuchawkach*) Nie trawię rapu, w którym jest tylko smutny beat, z którego nic nie kapuję... To tak, jakby Amerykaninowi kazać słuchać Połumiągkich⁷ – on by zwariował!

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) Dlaczego ni z tego, ni z owego? No albo jakoś tam zobaczył... Albo coś powiedział... Po prostu wcześniej nie wiedziałam, nie mogłam tego zrozumieć... A teraz wiem... Fuck... Szlag by to...

BABKA (*do telefonu*) No wie pan, taki stosunek do ziemi! Od dzieciństwa byłam przyzwyczajona do pracy, rodzice nauczyli mnie szanować każdy kawałek chleba... Nie, nie przeżyłam blokady⁸ i proszę sobie nie żartować z tego świętego tematu... To jak świętokradztwo!

MATKA (*lepi pierogi*) Mamo, możesz trochę ciszej?

⁷ Rosyjski zespół hip-hopowy. (*przyp. tłum.*)

⁸ Mowa o okresie oblężenia Leningradu (obecnie Petersburg) w czasie II wojny światowej przez wojska niemieckie, które trwało 2,5 roku od 8 września 1941 do 27 stycznia 1944 roku i pochłonęło około 1,5 miliona ofiar po stronie radzieckich mieszkańców miasta. (*przyp. tłum.*)

BABKA (*do telefonu*) Nie trzeba mnie uczyć życia, w czasie wojny tylko dlatego przeżyliśmy ewakuację, bo zbieraliśmy po polach zmrożone ziemniaki, a pan tu teraz... Naprawdę nie musi mi pan wyjaśniać, dlaczego ludzie nie płacą składek członkowskich... Trzeba pracować, drogi towarzyszu przewodniczący! Tak, tak, tak... Jestem przekonana...

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) Ni z tego, ni z owego... Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck! Nie, nie ulżyło... Teraz czeka mnie ciągła udręka!

BABKA (*do telefonu*) Uważam, że należy zmusić członków spółki do zajmowania się ziemią. A jak nie zechcą, to należy rozważyć ekspropriację... No, albo, jak to się teraz nazywa? Jak to nie mogą? Jak to nie mamy prawa? Przecież w końcu istnieje ustawa! A co to takiego? To coś nowego! To już jakieś defetystyczne hasła...

SYN (*ciagle głośno*) Nie wierzę, żeby wszystkie teksty murzynów były wyjątkowe. Jak się je przetłumaczy na rosyjski, to sporo z nich brzmi tak, że nawet nie chce się słuchać... Nie pamiętam gdzie to słyszałem, ale była taka fraza „Niebezpieczne z nas ziomki, mamy gdzieś, czy nas złapią gliny, gotujemy hasz...”. Rosyjskie tłumaczenie wychodzi po prostu śmiesznie.

BABKA (*do telefonu*) Świetnie, świetnie... W takim razie poruszę temat pani ponownego wyboru... Dlaczego nie mam prawa? No i co z tego, że to jeszcze nie czas? Jeszcze zobaczymy...

MATKA (*lepi pierogi*) Mamo, możesz trochę ciszej?

BABKA (*do telefonu*) Walne zebranie wszystko pokaże... I nie musi mnie pani straszyć, droga towarzysko, ja i tak boję się nawet własnego cienia...

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) Choćbym powiedziała „fuck” dwieście razy, to mi to nie ulży! Szczerze mówiąc, czuję się beznadziejnie.

BABKA (*do telefonu*) Żadna tragedia, spółka bez pani nie zginie, a na działce będzie więcej porządku... (*odkłada słuchawkę*) Krętaćka jedna! Za co teraz ludziom płacą?

SYN (*jeszcze głośniej*) A „greencard” to coś w rodzaju loterii. Musisz zapłacić około 60 baksów – może teraz więcej – i najlepiej mieć pełną rodzinę, z dziećmi, a samemu idealnie mieć zawód inżyniera, lekarza, elektryka lub architekta, to już top! Wtedy masz o wiele większą szansę, że cię wybiorą! No i oczywiście język!

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) No, dobrze... Licz. Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck...

BABKA Nie jedliście zmrożonych ziemniaków! Obżeraliście się, naśladowcy Kautskiego.

MATKA (*obiera ziemniaki*) Mamo, możesz trochę ciszej?

BABKA Proszę, nie mów mi co mam robić. Zajmij się lepiej wychowaniem swoich dzieci.

MATKA A ja się nie zajmuję?

BABKA Widzę, jak się zajmujesz! Tam (*wskazuje na syna*) siedzi rezultat twego wychowania. Żeby się choć odwrócił, kiedy mówią do niego! Żeby choć babce rano „cześć” burknął! Posłuchaj tylko, on już się wybiera do Ameryki!

MATKA Mamo, niech sobie pomarzy, póki młody.

BABKA Ja w jego wieku myślałam, żeby iść do pracy, myślałam, jak pomóc rodzicom.

MATKA Jeszcze się napomaga.

BABKA Aha, napomaga się, tak jak wy się napomagaliście.

MATKA A co ja jeszcze nie tak robię?

BABKA Bo ty, oczywiście, wszystko robisz dobrze! Oto (*pokazuje na córkę*) jeszcze jeden owoc twych trudów! Dziewczyna jak malina! Przepiękna Laura! Słyszałaś, ona już znalazła swojego Petrarke. (*do ucha córki*) „Szagane ty moja Szagane!”⁹.

CÓRKA Odczep się ode mnie! (*odchodzi na bok, dalej rozmawia przez telefon*) Fuck, fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck...

MATKA Nie dokuczaj jej. Chcesz, żeby znowu to wszystko się powtórzyło?

⁹ Tak zatytułowany wiersz napisał Siergiej Jesienin. Szagane Talian była armeńską nauczycielką, którą Jesienin poznał w Batumi. (*przyp. tłum.*)

BABKA Przecież ona was tylko wykorzystuje.

MATKA I niech wykorzystuje, byle nie wpadła w jakieś kłopoty.

BABKA Ech, rodzice! Trzęsidupy, a nie rodzice.

MATKA Lepiej pomóż lepić pierogi. *(we dwie lepią pierogi)*

SYN Niekoniecznie. Można dostać zieloną kartę przez loterię... Ja to wszystko wiem...

CÓRKA *(rozmawia przez komórkę)* Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck...

SYN No, tak właśnie powiedziałem – przez loterię, no ale to przecież loteria, tam jest tysiąc ludzi... Na tę wizę pójdzie cholernie dużo kasy...

MATKA *(niespodziewanie krzyczy)* Przestańcie przeklinać w domu!!!

CÓRKA *(krzyczy do komórki)* Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck...

SYN No, właśnie na tym polega loteria, u licha! Możesz zapłacić sześćdziesiąt baksów i dostać wszystko prawie darmo, albo możesz nic nie dostać! Rozumiem, po jaką cholere mi to tłumaczysz?

MATKA *(wrzeszczy)* Czy ktokolwiek w tym domu mnie słucha? Przestańcie przeklinać!!!

Otwierają się drzwi od pokoju dziadka. Babka odprowadza wzrokiem dziadka, powoli idącego z książką do toalety. Matka i babka lepią pierogi. Syn pisze na komputerze i jednocześnie rozmawia przez Skype'a.

SYN No, ale z ciebie mądrała, normalnie zwariować można! Bez języka do usranej śmierci będziesz mieszkał w dzielnicy rosyjskiej. No, w takim razie możesz się uczyć chińskiego!

CÓRKA Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck...

SYN To prawda, że tam jest dużo Murzynów?

CÓRKA Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck...

SYN I co, to jest niby stolica Ameryki, tak? Nie żartujesz sobie? Naiwny jesteś!... Odczep się, już mi się kława rozgrzała od tego stukania!

CÓRKA Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck... No, wystarczy! Sto razy! Już mi się humor poprawił!

Dziadek doszedł do toalety, zamyka za sobą drzwi.

BABCIA Nie zapomnij spuścić wody! I otwórz lufcik! *(dziadek demonstracyjnie głośno zamyka się w toalecie)*

CÓRKA *(do telefonu)* Nie denerwuj się... Wybacz, ale, szczerze mówiąc, nie mam ochoty teraz rozmawiać i myśleć o tym co złe... O tobie i Witi! Wybacz mi. Mówię, jak jest! Fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck fuck...

Zgrzyta zamek od drzwi wejściowych.

BABCIA Zjawił się główny wychowawca! *(wychodzi do swojego pokoju)*

OJCIEC *(wchodzi w odzież wierzchniej i skarpetkach, od razu kieruje się w stronę syna)* Gdzie moje kapcie? *(syn, nie odrywając się od ekranu i nie przestając pisać na komputerze, zdejmuje ojcowskie kapcie)* Tyłek cię nie boli? Ile jeszcze zamierzasz tu sterczeć? *(zdejmuje słuchawki)* Cześć, synku! A ku-ku, to ja, twój tatuś! Nie wirtualny, tylko prawdziwy.

SYN Jeszcze pół godziny.

OJCIEC Czas leci. *(do córki)* Wydębiłaś pieniądze od matki?

CÓRKA *(do słuchawki)* Muszę spadać, nakryli mnie. *(demonstracyjnie wylacza telefon i wychodzi)*

OJCIEC *(szarpie za klamkę od drzwi do toalety, do matki)* Kto tam? Teść?

MATKA *(obiera ziemniaki)* Nie mam czasu zwracać uwagi na wychodek. Jestem tu kucharką, jak wszyscy dobrze wiedzą.

OJCIEC *(krzyczy przez drzwi)* Nikolaju Androsowiczu, nie zapomnij, proszę, spuścić wodę. *(wychodzi do przedpokoju)*

Matka gotuje pierogi. Syn pisze na komputerze. Córka wraca w słuchawkach, siada przy stole kuchennym i się maluje. Dziadek wielokrotnie szarpie za spłuczkę od toalety... Ojciec spaceruje po mieszkaniu.

OJCIEC Dziś było jeszcze ciekawiej! Mówiliśmy o fenomenie Paulo Coelho. Oni nie czytali „Gargantui i Pantagruela”, za to „Jedenaście minut” przeczytali od deski do deski! A z koszmarną „Weroniką, która postanawia umrzeć” – prawie się nie rozstają. Zaczęli mi udowadniać, że Coelho dostał Nobla! Żeby choć dostał nagrodę Leninowską! – mówię. Przeprowadźcie analizę tej powieści. Myśleli, że nie czytałem. Streszczają gołą treść, nie rozumieją podtekstów. Metafory – to dla nich ciemny las. No, dobrze! Gdzie rozgrywa się akcja? Na Słowacji, mówią! Dla nich Słowacja, czy tam Słowenia – to tylko pusty dźwięk.

DZIADEK *(wychodzi z toalety i powoli kieruje się do swojego pokoju)* Przepraszam, że musiałeś czekać.

OJCIEC *(do dziadka)* No co ty, Nikołaju Androsowiczu, to żaden kłopot. *(otwiera drzwi od toalety, otwiera tam lufcik, kontynuuje)* Potem było jeszcze ciekawiej! Okazuje się, że według nich Belgrad jest gdzieś w Rosji. Myli im się z Biełgorodem. Zaczynam opowiadać o rozpadzie Jugosławii, o amerykańskich bombardowaniach, o czystkach etnicznych, o Kosowie, o Milosewiczu, o trybunale haskim – o niczym nie wiedzą, o niczym nie słyszeli. „Underground” Kusturicy widzieliście? Nie! Na co im to! Podobnie „Avatar” albo „Lolita”! Zwracam uwagę na analogię: to przecież była powtórka z rozpadu ZSRR! Naprawdę was to nie rusza? Opowiadam wszystko, co wiem, o ustaszach, o czetnikach, o partyzantach, o Tito... Patrzą się tępo, nie wiedzą, kim on jest. Naprawdę nie słyszeliście nawet o Tito? Odezwał się jeden „znawca” z tylnych rzędów: „Dlaczego zaraz nie słyszeliśmy, pewnie, że słyszeliśmy, tylko nie myślałem, że pan ogląda takie filmy”. Nic nie rozumiem, dopytuję: „Jakie to są «takie» filmy”? „Dla dorosłych” – odpowiada. Audytorium zaczyna się śmiać, a ja nie mam zielonego pojęcia, o co tu chodzi. I on mi tłumaczy: „No, «Kaligula», «Wszystkie damy to robią», «Miranda»... Jak się to panu podoba?” On pomylił Iosifa Tito z Tinto Brassem... *(wychodzi do toalety i dalej krzyczy stamtąd)* Ale czego można chcieć?! Gdzie oni mają zobaczyć tego Kusturicę? Wania Urgant¹⁰ zastąpił im wszystko! Przecież oni mylą Eisensteina¹¹ z Einsteinem, Stanisławskiego ze Smoktunowskim¹². Ze wszystkich ekranów wciskają im ten Hollywood. Dinozaury z epoki jurajskiej są im bliższe, niż wszyscy nasi Rublowowie¹³ i Tarkowscy¹⁴! Jeśli jest to polityka państwowa, to celem takiej polityki jest wychowanie pokolenia oligofrenów¹⁵, którym będzie można łatwo rządzić!

MATKA *(ostro przerywa monolog Ojca)* Znów były urodziny Lidii Pietrowny? A może Iwana Iwanycza? Albo Sidor-Sidorowicza?

OJCIEC A jeśli napiliśmy się ot tak, bez powodu?

MATKA Dzięki Bogu, że bez powodu, już się bałam, że to stypa.

OJCIEC Wszyscy znają ten twój żart, czas zmienić repertuar.

MATKA Czas zmienić tryb życia! Fe, nie chuchaj tak w moją stronę.

OJCIEC *(ostro do syna)* Wynocha już od tego komputera!

SYN Jeszcze pół godziny.

Matka stuka łyżką w kaloryfer. Matka stawia na stole sześć talerzy. Matka nakłada pierogi na talerze. Matka, ojciec i babcia jedzą i oglądają telewizję. Córka dalej się maluje. Syn dalej siedzi przy komputerze. Otwierają się drzwi do pokoju dziadka. Dziadek siada przy stole, rozkłada kartki rękopisu. Matka włącza telewizor.

¹⁰ Iwan Urgant – rosyjski aktor, prezenter telewizyjny, showman. *(przyp. tłum.)*

¹¹ Siergiej Eisenstein (1898-1948) – rosyjski reżyser, scenarzysta, montażyista, operator filmowy, scenograf filmowy i teatralny oraz teoretyk filmu. *(przyp. tłum.)*

¹² Innokentij Smoktunowski (1925-1994) – radziecki i rosyjski aktor filmowy i teatralny, uważany za jednego z najwybitniejszych w historii kina radzieckiego. *(przyp. tłum.)*

¹³ Andriej Rublow (1360-1430) – rosyjski mnich, święty prawosławny, pisarz, twórca ikon. Jest uważany za najwybitniejszego przedstawiciela moskiewskiej szkoły pisania ikon. *(przyp. tłum.)*

¹⁴ Andriej Tarkowski (1932-1986) – rosyjski reżyser filmowy i teatralny, scenarzysta i aktor. *(przyp. tłum.)*

¹⁵ Oligofrenia – med. debilizm; ociężałość umysłu. *(przyp. tłum.)*

DZIADEK *(czyta powoli i uroczyście)* Z jakiegoś powodu utkwilo mi w pamieci, ze nigdy nie mialem tam przyjaciol. Byla przyjaciolka – dziewczynka nieco starsza ode mnie. W wiśniowym sadzie uczyla mnie, jak sie calowac. Wiosna po plynacych wsród sniegu strumyczkach puszczalismy z nia stateczki z kawaleczków drewna. Czasem chodzilam z matka na targ. Lezaly tam dziwnie wygladajace kregi, ulozone jeden na drugim, podobne do misek. To bylo zamrozone w miskach mleko. Kupowalismy je. Pamietam rozmowy doroslych o pierozkach, w ktorych znaleziono ludzkie paznokcie.

BABCIA Smacznego wszystkim.

DZIADEK *(kontynuuje po pauzie)* Rozmow o rozbojach i zabojstwach bylo bardzo duzo. Ojciec przewozil samochodem drewno. Z naczepy zrzucalismy wielkie bale na pustkowiu przy domku. Pewnego razu, zima, w balach znaleziono rozebranego czlowieka, chyba niezywego. Milicja go zabrala. Matka bardzo sie balala i od tego czasu nie wypuszczala ojca. On dal matce pistolet. Matka zeberala nas w jednym pokoju. Slychac bylo szuranie i stuki dobiegajace z pokoju gościnnego. Matka wziala pistolet do rek i weszla cicho do pokoju gościnnego. Bawil sie tam kotek.

MAMA Tato, jedz.

DZIADEK Owocow nie pamietam. Nie widzialem ich. Pewnego razu przynieśli brązowe jablka. Mowili na nie „pieczonki”. Zjedlismy, zatrulismy sie. Widocznie byly wziesniej zamarniete.

BABCIA I jeszcze raz smacznego wszystkim!

DZIADEK Rodzice tarli jakimś cudem zdobyte podmarzniete ziemniaki. Potem dlugo je myli. Robil sie z tego bardzo bialy, blyszczacy, chrupiacy krochmal. W pokoju gościnnym przy bialym piecu kaflowym byl stol. Wszyscy jedlismy obiad. Ojciec wydzielal po kawaleczku chleba. Tylko nam, dzieciom. *(ze łzami w oczach)* Ojciec czyta przy cieplym piecu, placzal i znowu czyta „Mlodą gwardię”.

MATKA Mam nadzieje, ze dzis nie zaczniemy jeszcze raz czytac „Młodej gwardii”.

Dzwoni telefon córki. Ona patrzy na ojca i nie odbiera.

DZIADEK Dzień Zwyciestwa pamietam mgliście. Duzo ludzi, halas. Z jakiegoś powodu ogarnial mnie strach. Pewnie po raz pierwszy widzialem tyle ludzi, do dzis boje sie tlumu. Gdzieś szlismy. Nie pamietam zadnych szczegolow, prócz jednej buntowniczej myśli: „A jesli nas oklamali, to co jest warte nasze zwyciestwo?”.

CÓRKA Fuck-fuck-fuck! *(odrzuca polaczenie, dalej sie maluje)*

DZIADEK Zapamietalem swój wybryk...

CÓRKA Co to „wybryk”?

SYN Potem ci wyguglam.

DZIADEK ... który wywinalem w czasie jakiejś uroczystosci przy stole. Rodzice zaprosili do domu jakiegoś męczyznę, który mial cala pierś w orderach i medalach. Nie wiem, kim byl ten czlowiek.

Z komputera dobiega glósna muzyka – syn cos poplatal przelaczajac na kolumny.

SYN O, cholera!!! Przepraszam! *(muzyka gasnie)*

Dziadek prawie wstal, zamierzajac wyjsc.

MATKA *(zatrzymuje dziadka)* Tato!

DZIADEK *(wraca do czytania)* Pytam tego faceta z medalami: „Pan dostal tyle medali za to, ze tak szybko uciekal przed Niemcami?”. Skandal byl kolosalny.

BABKA Dlugo jeszcze?

MATKA Tato, pierozki ostygly.

OJCIEC *(krzyczy ni z tego, ni z owego)* Nie smiej mi mowic przy dzieciach, co mam robic, zrozumialas?!

SYN *(glósno puszcza baka, wstaje i wybiega do toalety z krzykiem)* Cholera, to przez ten brzuch, boli mnie!

CÓRKA Fuck-fuck-fuck! (*dostaje kuksańca od matki*)

Dziadek spogląda na słuchaczy, powoli składa kartki i wychodzi do siebie do pokoju, cicho zamykając za sobą drzwi. Syn wyskakuje z toalety z krzykiem „Spuścił wodę, spuścił wodę, nie martwcie się!” i rzuca się do wystygniętej kolacji. Ojciec zasiada do komputera. Matka włącza telewizor. Cóрка zbiera się do wyjścia.

MATKA A ty dokąd?

CÓRKA Na spacer.

TRZECI WIECZÓR

W pokoju dziadka nie słychać stukania maszyny do pisania. Gra telewizor. Matka trze ziemniaki i słucha audycji „Terytorium pomyłek” na kanale Ren-TV.

BABKA (*rozmawia przez telefon*) Kategorycznie się nie zgadzam... Nie, nie ma pani racji... Co on ma z tym wspólnego? Jak on to powiedział?... – Wiemy, z jakich pieniędzy finansowana jest tak zwana opozycja!

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) To co, widzimy się w mieszkaniu? W sensie „nie wiem”? Ale po co mam się gapić na twoją gębę? Nie widziałam jej, czy co? Te pryszcze to bez problemu podkładem zamażesz...

BABKA (*do telefonu*) Jaka Unia Europejska? Kto nas tam potrzebuje? Zajęliby się swoimi uchodźcami! Co pani porównuje, Polska przeżyła to wszystko dwadzieścia lat temu. Lepiej niech pani spojrzy na Ukrainę! Taki chce pani parlament? Chce pani mieć oligarchów i korupcję? Jeszcze nam tu własnego Donbasu brakowało!

SYN (*pisze na komputerze i głośno rozmawia przez Skype'a, bo siedzi w słuchawkach*) Tak, dokładnie! Sam czytałem, że Polacy chcą przyjąć do miliona imigrantów, głównie naszych i Ukraińców... Skąd mam wiedzieć? Pewnie po to, żeby nie brać tych cholernych Syryjczyków. Zaraz wrzucę link. Tam na końcu są szczegółowe informacje.

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) O Boże, ja nie wyglądam lepiej i nie robię tragedii z tego powodu... Oprócz tego, nikt nie będzie jakoś szczególnie wgapiać się w twoją gębę. Poprosimy o wyłączenie światła...

BABKA (*do telefonu*) Dlaczego przekręcam? Jak on to powiedział? – Nie dopuści do żadnej wojny domowej! I słusznie! I niech ich rozpędzą, po co mają beczynnienie przesiadywać na placu, niech idą pracować! Oj, nie trzeba mi tłumaczyć. Jak się chce, to zawsze jakąś pracę można znaleźć...

MATKA (*trze ziemniaki*) Mamo, możesz trochę ciszej?

BABKA (*do telefonu*) No przecież po prostu im się nie chce pracować, wygodniej im siedzieć na targu i handlować chińskim badziewiem! Nie, nie szkoda mi ich ani trochę... A co oni produkują? No, to są tylko jakieś bajki... Oj, niech pani przestanie, nie mogę tego słuchać...

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) A co, nie można jeść i pić po ciemku? Włączymy telewizor, obejrzymy film i się napijemy... No, chodźmy, tam będą Tioma z Antochą, przynajmniej się trochę zabawimy, zawsze inny dzień będziemy mieli.

BABKA (*do telefonu*) Niech w takim razie idą do fabryki, tam pewnie lżejsza praca! Niech idą do kołchozu, ziemi u nas pod dostatkiem... Jak on powiedział? – Nasza ziemia może wykarmić trzydzieści milionów...

SYN (*również głośno*) Czyś ty zdurniał kompletnie? Po prostu tragedia. Jasne, że po polsku, niby po jakiemu? Czytaj komentarze... No, to głąb z ciebie! Gdzie ty się wybierasz, jak po polsku nie kapujesz? Myślisz, że tam będą z tobą po rosyjsku gadać? Oj, nie kochają oni tych ruskich! Zesrać się można, a nie żyć!

BABKA (*do telefonu*) No to pani nie widziała, jak zrujnowana jest rosyjska prowincja? U nas jednak on nie dopuścił do takiej masowej prywatyzacji. Zabiłabym tego Czubajsa¹⁶!

MATKA (*trze ziemniaki*) Mamo, możesz trochę ciszej?

BABKA (*do telefonu*) Oj, niech pani przestanie, proszę spojrzeć, jakimi samochodami oni jeżdżą! No, on to powinien, to głowa państwa... Tak-tak-tak... Jak on to powiedział? – Wszystkie podmioty gospodarcze powinny mieć równe warunki!

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) Wcale nie będziesz wyglądała jak idiotka. Ale jakie to ma znaczenie, co założysz, przecież nie wybierasz się na randkę, tylko na zakrapianą imprezkę. Jak chcesz, to podjedziemy do mnie, weźmiesz coś mojego.

BABKA (*do telefonu*) Wie pani co! Jak się komuś w kraju nie podoba – nikt tu nikogo na siłę nie trzyma. Krzyż na drogę... A ja uważam, że on wszystko robi prawidłowo! No i cudownie... W takim razie proszę wykreślić mnie z grona swych przyjaciółek! Żegnam, mam nadzieję, że nigdy pani nie zobaczę! (*rzuca słuchawkę, podnosi ją ponownie i krzyczy do niej*) I nie usłyszę! (*sygnał*) Co za zdzira amerykańska, pierwsza się rozłączyła!

SYN (*jeszcze głośniej*) Żartujesz sobie? Bez Karty Polaka nie ma tam czego szukać... Tak, matka znalazła już jakieś korzenie... No, chyba dziadek albo babcia, zaraz spytam. (*zdejmuje słuchawki, do matki*) Mamo, kto tam z twoich jest Polakiem?

MATKA (*trze ziemniaki*) Sto razy mówiłam.

SYN No, zapomniałem.

MATKA Dziadek od strony ojca.

SYN Aha! Boris Ziamowicz?

BABKA Mój Boże! Nasz Boris Ziamowicz – Polak! (*do matki*) Po co mu o tym gadasz? Przecież on ma gdzieś, kto jest kim w naszej rodzinie!

SYN Ale ja pamiętam, tylko akurat teraz zapomniałem. (*wraca do Skype'a*) Krótko mówiąc, jest jeden wariant...

CÓRKA (*rozmawia przez komórkę*) No, będę chciała wziąć piwko... Tak w ogóle, to spodziewam się, że chłopaki kupią, to oni nas zaprosili, dlatego powinni zapewnić jakiś trunek.

BABKA Tyle lat udawała przyjaciółkę! Zdrajczyni! Opozycji się sprzedawała! Córkę ma, proszę was, w Ameryce! Nasłuchiwała się propagandy obanowskiej! (*podnosi słuchawkę i krzyczy do niej*) Spadaj do tej swojej Ameryki, żeby cię tam Murzyni zlinczowali!

MATKA (*trze ziemniaki*) Mamo, możesz trochę ciszej?

BABKA Proszę, nie mów mi co mam robić. Zajmij się lepiej wychowaniem swoich dzieci.

MATKA A ja się nie zajmuję?

BABKA Widzę, jak się zajmujesz! Tam (*pokazuje na syna*) siedzi patriota! Już się wybiera do Polski! (*do syna*) Twój pradziad z Tuchaczewskim szedł na Warszawę! Twój dziad szedł na Berlin!

SYN A ty zabiłaś Kirowa¹⁷! Odczep się!

Wszyscy milkną i przez pewien czas patrzą na drzwi od pokoju dziadka.

BABKA Żeby choć rano „dzień dobry” do babci burknął.

SYN (*kpiąco*) Dzień dobry, kraju!!!

MATKA Naurągaj jeszcze babci!

BABKA Tam (*pokazuje na córkę*) jest jeszcze jedna „ofiara” waszego wychowania! Dziś ma pierwszy bal! Natasza Rostowa wybiera się na szybki numerek!

MATKA Mamo, zebrało ci się na żołnierski humor?

¹⁶ Anatolij Borysowicz Czubajs (ur. 1955) – polityk i przedsiębiorca rosyjski, autor rosyjskiej prywatyzacji, uważany za jednego z oligarchów. (*przyp. tłum.*)

¹⁷ Siergiej Mironowicz Kirow (1886-1934) – działacz bolszewicki. Został zastrzelony przez bolszewika Leonida Nikołajewa. Wielu historyków uważa, że zabójstwo Kirowa było zleczone przez Stalina i zorganizowane przez NKWD. (*przyp. tłum.*)

BABKA *(do ucha córki)* Pijcie piwo z pianką, dobrze wpływa na cerę!

CÓRKA Odczep się, do cholery! *(odchodzi na bok, dalej rozmawiając przez telefon)* No tak, zeszłym razem same sobie kupowałyśmy, a oni jeszcze chcieli, żeby ich częstować. Ale tym razem tak nie będzie.

MATKA Nie dokuczaj jej. Chcesz, żeby znowu ci coś wygarnęła?

BABKA A-a-a! Róbcie, co chcecie! Tylko dajcie umrzeć spokojnie.

Wszyscy milkną i przez pewien czas patrzą na drzwi od pokoju dziadka.

SYN To niech szukają pieniędzy... Nie wiem, ile... Spytaj Sarkisiana, oni niedawno kupili Kartę Polaka... Czego się śmiejesz? No i co z tego, co to do cholery za różnica, że to Ormianie?

Babka podchodzi do pokoju Dziadka, nasłuchuje... Matka trze ziemniaki. Syn pisze na komputerze. Córka dalej rozmawia przez telefon.

CÓRKA Ale tam nie będzie żadnych innych babek. On mi nic nie mówił o babkach.

Babka podchodzi do drzwi od toalety, nasłuchuje...

BABKA Nie zapomnij spuścić wody! I otwórz lufcik!

CÓRKA *(rozmawia przez komórkę)* Ok, zaraz zadzwonię i spytam...

Zgrzyta zamek od drzwi wejściowych.

BABKA O, właśnie! Zjawił się nasz Pestalozzi¹⁸! *(wychodzi do swojego pokoju)*

OJCIEC *(wchodzi w odzieży wierzchniej i skarpetkach, od razu kieruje się w stronę syna)* Kapcie! *(syn, nie odrywając się od ekranu i nie przestając pisać na komputerze, zdejmuje ojcowskie kapcie)* Z kim pertraktujesz? Z ONZ dzwonią? *(zdejmuje słuchawki)* Ile dziś będzie trwało to pół godziny?

SYN Pół godziny.

OJCIEC Czas leci. *(do córki)* Zaraz zabiorę ten telefon.

CÓRKA *(do słuchawki)* No to jakby co, to idziesz, tak? *(do ojca)* Tak jest, mój generale! *(demonstracyjnie włącza telefon i wychodzi)*

OJCIEC *(szarpie za klamkę od drzwi do toalety, do matki)* Kto tam, teść?

MATKA *(obiera ziemniaki)* Nie mam czasu zwracać uwagi na wychodek. Ja tu...

OJCIEC Już to słyszeliśmy, wiemy: pracujesz jako kucharka. *(krzyczy przez drzwi)* Nikołaju Androsowiczu, nie zapomnij spuścić wody. *(wychodzi do przedpokoju)*

Matka smaży ziemniaki. Syn pisze na komputerze. Córka wraca ze słuchawkami na uszach, siada przy stole kuchennym, maluje się. W toalecie – cisza... Ojciec spaceruje po mieszkaniu.

OJCIEC *(dosłownie powtarza wczorajszą rozmowę)* Z nimi w ogóle nie można poważnie porozmawiać. Wszystko obracają w żart. Jeśli zdanie ma więcej niż trzy słowa, to po prostu go nie rozumieją. Gdy mówię dłużej niż pięć minut – zasypiają. Jakiegolwiek nowe imię lub fakt wprawia ich w osłupienie! Pokolenie „next”! Pokolenie Pepsi! Ucz się odpoczywać! Tego się nauczyli! A kto będzie pracował? W głowie tylko ultracienkie podpaski, guma do żucia i „Vanish”! Prześpią się na wykładach – i biegiem na „Broadway”. Włosy wymyją, usteczka pomalują, na głowę powieszą maskę „mam wszystko gdzieś” i ruszają dupę tylko po to, żeby znaleźć jakąś atrakcję. *(podchodzi do drzwi od toalety, nasłuchuje)* Nikołaju Androsowiczu, nie jesteś sam w domu. *(kontynuuje)* Boże jedyny, a o czym to oni gadają? „A ja jemu! – A on mnie! – A ty jemu? – A on tobie?”. Uszy normalnie wiedną, to jest nie do zniesienia, głupiej przy tym i szaleję. Ogólny funkcjonalny analfabetyzm! Debilizacja całego kraju! Niedorozwinięci emocjonalnie, głusi na wszystkie uczucia! Wzbudzić u nich jakąkolwiek emocjonalną reakcję jest niemożliwością. Człowiek na ulicy dostanie zawału – nikt się nie zatrzyma! Wybuchnie pożar, ludzie będą krzyczeć „ochroniarz!” – nikt się nie

¹⁸ Johann Heinrich Pestalozzi (1746-1827) – szwajcarski pedagog i pisarz zwany ojcem szkoły ludowej, twórca pierwszej teorii nauczania początkowego. *(przyp. tłum.)*

rzuci w ogień, będą tylko pstrykać fotki telefonami i wrzucać je do sieci – kto nazbiera więcej lajków!

Podchodzi do drzwi od toalety, stuka, nasłuchuje. Pstryka kilka razy wyłącznikiem światła. Stuka, nasłuchuje. Otwiera niezamknięte drzwi.

OJCIEC (*do matki, rozdrażniony*) Nie mogliście powiedzieć wcześniej?

MATKA Nie mam czasu zwracać uwagi na wychodek. Ja tu...

OJCIEC (*przerywa*) Już to słyszeliśmy! (*krzyczy*) Znow nie spuścił wody! (*Dźwięk splukiwanej wody. Wychodzi do kuchni, do matki.*) O czym to ja mówiłem?

MATKA Nieważne, możesz zacząć od początku.

SYN (*zdejmuje słuchawki*) O tym, że wszyscy są debilami i o ruszaniu dupy. (*znow zakłada słuchawki*)

CÓRKA (*zdejmuje słuchawki*) Czytałeś Wergiliusza po łacinie. I jeszcze chciałeś iść to toalety. (*znow zakłada słuchawki*)

OJCIEC A no tak! Prawdziwe życie w ogóle nie ma najmniejszego znaczenia, ono dla nich dosłownie w ogóle nie istnieje, wszystko dzieje się tylko w internecie. (*wychodzi do toalety i krzyczy stamtąd*) Jeśli w sieciach społecznościowych nie poinformowano o wybuchu wojny – to wojny nie ma, nawet jeśli pod oknami będą strzelać z granatników i podrzynać gardła. Ale o seksie wiedzą wszystko! Interesuje ich wszystko co ma z nim związek! Żadna „miłość”, żadna Tatiana Larina¹⁹ z jej idiotycznym listem! Liczy się tylko dupczenie! Wszystkie żarty – poniżej pasa. Skojarzenia – na poziomie genitaliów i odbytu. I wszystko obracają w żart...

MATKA Powtarzamy się.

OJCIEC (*wychodzi, skonsternowany*) Co?

MATKA O obracaniu wszystkiego w żart już dzisiaj było. Płyta ci się zacięła.

OJCIEC A czego można chcieć, jeśli na wszystkich kanałach przez okrągłą dobę tylko dowcipkują, śmieją się, robią kawały, demoralizują, kompromitują, pietrosianią²⁰, urgantują²¹! Robią sobie jaja! Jaja! Jaja!!!

MATKA (*przerywa monolog ojca*) Czyżbyście dzisiaj nie pili?

Ojciec długo uważnie patrzy na matkę. Potem otwiera swój portfel, wyjmuje butelkę wódki i stawia ją na stole.

OJCIEC Będę pił tyle, ile uważam za stosowne. Nie będę się ciebie pytał.

MATKA No i Bogu dzięki, bo już myślałam, żeś się rozchorował.

OJCIEC Chuchać w twoją stronę nie zamierzam!

MATKA Mam nadzieję.

OJCIEC (*do syna, szorstko*) Pół godziny minęło!

SYN Komp się zawiesza. Jeszcze pół godziny.

Matka stuka łyżką w kaloryfer. Matka stawia na stole sześć talerzy. Matka stawia na stole miskę z plackami. Ojciec wypija kieliszek wódki.

OJCIEC Gdzie mój taboret?

MATKA A jaka to różnica, na jakim będziesz siedział? One wszystkie jednakowe.

OJCIEC Przestań mnie pouczać! Chcę siedzieć w swoim domu na swoim miejscu i na swoim taborecie. (*krzyczy do syna*) I nosić swoje kapcie! (*idzie do pokoju, zrzuca z krzesła wszystkie rzeczy, niesie krzesło do kuchni i stawia z hukiem przy stole*)

BABKA Proszę, jaki książę!

OJCIEC (*siada na krześle*) Smacznego, Jewgenio Lwowna.

Matka, ojciec i babka jedzą i oglądają telewizję. Córka dalej się maluje. Syn dalej siedzi przy komputerze. Drzwi od pokoju dziadka nie otwierają się... Matka znow stuka łyżką

¹⁹ Bohaterka poematu *Eugeniusz Oniegin* Aleksandra Puszkina. (*przyp. tłum.*)

²⁰ Jewgienij Pietrosian (ur. 1945) – radziecki i rosyjski aktor, satyryk. (*przyp. tłum.*)

²¹ Iwan Andriejewicz Urgant, (ur. 1978) – rosyjski aktor, prezenter telewizyjny, showman. (*przyp. tłum.*)

w kaloryfer. Ojciec wypija kieliszek wódki. Matka i babka odkładają widelce, syn i córka zdejmują słuchawki. Wszyscy patrzą na drzwi od pokoju dziadka. Dziadek nie wychodzi.

BABKA Ot, stary idiota. Znów się obraził. Teraz cały miesiąc nie będzie się odzywał.

OJCIEC (*wypija kieliszek wódki*) I nie będzie spuszczać po sobie wody. (*do matki, szorstko*) Spróbuj jeszcze raz zwrócić mi uwagę przy dzieciach!

MATKA Nie chuchaj na mnie!

BABKA Życzę wszystkim smacznego!

Ojciec odkłada widelec, bierze butelkę wódki, kuksańcem wygania syna i siada do komputera. Syn rzuca się do wystygniętej kolacji. Matka piecze nową porcję placków. Babka stuka do drzwi od pokoju dziadka.

BABKA Nikołaju! (*Wszyscy odwracają głowę w jej stronę. Dziadek nie wychodzi.*) Nikołaju Androsowiczu, podano jedzenie! Podejdź łaskawie do stołu! Ileż można czekać? Ot, stary dureń! (*ostroźnie naciska na klamkę i wchodzi do pokoju*)

SYN No co to się dzisiaj dzieje z internetem, cholera...

MATKA (*do córki, zbierającej się od wyjścia*) A ty dokąd?

CÓRKA Przecież babcia ci powiedziała – na szybki numer.

BABKA (*przerażliwie krzyczy z pokoju*) Kolaaa!!! Kolaaa!!! Dłaczeeego!!!

ŚMIERĆ

Babka ze strzelbą myśliwską zasłania drzwi od pokoju dziadka.

BABKA Powtarzam: nikt tu nie wejdzie, zanim nie przyjedzie milicja. I nikt nie wyjdzie z mieszkania.

CÓRKA Cholera! Dajcie choć telefon, zadzwonię.

BABKA Niczego nie dotykać, będę strzelać. Nie chybię, kiedyś byłam strzelcem woroszyłowskim²².

OJCIEC Mamo, bo tam może nagle...

BABKA Nie jestem twoją mamą, drogi zięciuniu!

MATKA Też sobie znaleźli czas na wyjaśnianie koligacji rodzinnych!

OJCIEC Ależ Jewgienio Lwowna! A co, jeśli tam są jakieś kompromitujące dokumenty, czy choćby list pożegnalny. Kto wie, co on tam mógł napisać? Po co wynosić brudy na światło dzienne? Po co wplątywać w to milicję?

BABKA Milicja to wyjaśni, wszystko wyjaśni.

SYN Już to widzę, jak gliniarze wyjaśnią!

MATKA Mamo, przecież ojciec miał jakieś pieniądze, mogą zabrać. Dołączą do akt i weź potem udowadniaj, że to twoje.

BABKA Milicja to wyjaśni.

SYN Akurat, już to widzę... (*próbuję się do komputera*)

BABKA Powiedziałam – niczego nie ruszać.

SYN Babciu, o co ci chodzi, co ma do tego komputer? Dziadek nigdy do niego nie podchodził, on pisał na maszynie.

BABKA Siadaj i nie pyskuj. Milicja to wyjaśni. Wszystko może być dowodem rzeczowym, tak to jest, już ja to wiem.

CÓRKA Naogładałaś się seriali kryminalnych.

SYN No kurczę, zupełnie jak w obozie koncentracyjnym.

OJCIEC Napyskuj mi tu jeszcze! Jewgienio Lwowna, to nasze wspólne nieszczęście, czemu się tak zachowujesz? Przecież jesteśmy rodziną...

²² Odznaka sowieckiej wszechzwiązkowej organizacji sportów obronnych. (*przyp. tłum.*)

BABKA Teraz sobie przypomnieliście! Za późno, krewniaczki. Milicja to wyjaśni.

CÓRKA Tylko jeden telefon!

BABKA Nie dotykaj telefonu! I siadaj na kanapie!

SYN Do toalety chociaż można? Brzuch mnie boli. Co, mam się tu zesrać? (*dostaje kuksańca od matki*)

BABKA Pokaż kieszenie. Gdzie telefon?

SYN (*rzuca telefon na stół*) Noż, kurczę! (*wychodzi do toalety*)

MATKA (*placze*) Boże, Boże, Boże... Za co nas to spotkało? Przecież nic na to nie wskazywało, wszystko było, jak zwykle.

BABKA (*również się rozplakała*) Żył-żył człowiek... Och, Kola-Kola... Co żeś ty narobił? Za co nas tak ukarałeś? Cośmy ci zrobili?

Dzwoni telefon domowy, wszyscy się wzdrygają.

BABKA Niech wszyscy siedzą! Ja odbiorę. (*podnosi słuchawkę*) Halo. (*ślucha*) Nie życzę sobie kontaktów z panią! Powtarzam: nie uważam już pani za przyjaciółkę! Niech sobie pani wyjeżdża w ślad za córką do tej swojej Ameryki! I całujcie w tyłek swojego Obamę! A w ogóle, to nie mam czasu się z panią użerać, mąż mi się powiesił! (*Rzuca słuchawkę i zalewa się łzami. Córka próbuje ją objąć.*) Niech nikt się nie rusza z miejsca, będę strzelać.

CÓRKA Mamo, nie rób głupot.

OJCIEC Po co mówiłaś, że się powiesił? Można było powiedzieć, że zawał, wylew jakiś...

BABKA Całe życie mówiłam prawdę. Tak będę robiła aż do śmierci. To już niedługo, nie martwcie się! Ucz kłamać swoich uczniów, młody człowieku. Bo swoje dzieci kłamać już nauczyliście!

CÓRKA Chyba trochę przesadzasz...

Dzwoni telefon. Syn wychodzi z toalety.

BABKA (*podnosi brzoń*) Siedzieć! (*podnosi słuchawkę*) Halo. (*ślucha*) Tak, adres się zgadza. Lepiej podjeżdżać od strony szkoły... Tak, przez krzywą bramę. (*odkłada słuchawkę*) Zaraz będą.

CÓRKA Niech to szlag, ale narobił nam dziadek kłopotów...

ŚLEDZTWO

Porucznik-śledczy siedzi przy stoliku na gazety pośrodku pokoju, wypełnia protokół. Major-kryminolog zdejmuje odciski palców z butelek, naczyń, telefonów, lodówki, telewizora, szaf, drzwi. Tam i z powrotem chodzi po mieszkaniu Sierżant milicji, oglądając książki i albumy, kolekcję popiersi Lenina i Stalina, sklepowy portret obecnego przywódcy narodu, plakaty raperów, kalendarze ściennie z przyrodniczo-idyllicznymi oraz frywolnymi zdjęciami, kalendarze kościelne, kolaże z portretów Leonardo DiCarpio i innych gwiazd Hollywood, kolekcję ikon, poddane retuszowi zdjęcia przodków, którymi są obwieszane wszystkie ściany. Członkowie rodziny siedzą, gdzie komu wypadło.

ŚLED CZY (*do babki*) Jak udało się pani samej go zdjąć?

BABKA No, nie do końca samej, zięć trzymał, a ja cięłam sznurek.

ŚLED CZY To dlaczego mówiła pani, że sama go zdjęła?

BABKA A czy to takie ważne?

ŚLED CZY Wszystko jest ważne. (*pisze*)

BABKA Nie wydaje mi się.

ŚLED CZY Za późno na myślenie, teraz to my będziemy myśleć, pani powinna wcześniej myśleć. Ile lat?

BABKA Kto, ja?

SIERŻANT Nie pani, trup.

ŚLED CZY (z wyrzutem patrzy na sierżanta) Proszę wybaczyć! Zmarły. Ile ma skończonych lat?

BABKA 79. W tym roku zamierzaliśmy świętować jubileusz. (rozplakała się, w ślad za nią – matka i córka.)

ŚLED CZY Nazwisko zapisałem, jeszcze raz imię ojcowskie – Nikołaj...

MATKA Nikołaj Androsowicz.

KRYMINOLOG (odnajduje w szafie na książki kilka butelek wódki) Oryginalny barek. (do śledczego) To też?

ŚLED CZY Na wszelki wypadek. Zresztą, jak pan uważa, towarzyszu majorze. (matka uważnie patrzy na ojca, ten unika jej spojrzenia; śledczy to zauważa) Zdejmujcie-zdejmujcie, wszystko jak należy.

SIERŻANT (pokazuje na portret Kurta Cobaina) Kto to?

ŚLED CZY Taki jeden samobójca. (babcia, matka i córka głośno zaszlochały) Dość tych rozmów, towarzyszu sierżancie! Idźcie już lepiej po świadków, bo robi się późno, nie chcę tu sterczeć do rana.

SIERŻANT Tak jest, towarzyszu poruczniku. (wychodzi)

ŚLED CZY (wraca do protokołu) O której godzinie zostało znalezione ciało? (babka nie może przestać płakać.

OJCIEC Ciało zostało znalezione o godzinie 21:37.

ŚLED CZY Skąd taka precyzja?

OJCIEC Zapamiętałem, bo wtedy siadałem do komputera. Mam taki zwyczaj, że zapamiętuję godzinę na monitorze.

ŚLED CZY Dobry zwyczaj. (zapisuje, potem mówi do babci) Czyli to pani pierwsza weszła do pokoju. Czy zauważyła pani coś niezwykłego?

BABKA Co ja mogłam tam zauważyć niezwykłego? Tylko jego z zaciśniętą pętlą zauważyłam. Nic więcej nie widziałam, w oczach od razu mi pociemniało. Nawet nie pamiętam, jak go zdejmowaliśmy.

ŚLED CZY No, może meble były przesunięte, albo coś jeszcze było nie tak?

OJCIEC Tylko taboret z kuchni był przewrócony, poza tym – wszystko w normie. No i żyrandol jeszcze, przy zdejmowaniu zbił się plafon... Chyba nic więcej...

KRYMINOLOG (wychodzi z pokoju dziadka) Kto odwiązywał sznur?

BABKA Myśmy go nie rozwiązywali, przecięłam go nożem.

KRYMINOLOG Jakim nożem?

BABKA Kuchennym, niby jakim? Pozwoli pan, że pokażę.

KRYMINOLOG Do przyjazdu lekarza medycyny sądowej nikt nie ma prawa tu wchodzić. (wchodzi do pokoju dziadka)

BABKA (do rodziny) Wszystko robią jak trzeba, wszystko wedle prawa, tak jak w filmach pokazują. Mówiłam – milicja to wyjaśni.

SYN Noż, cholera!

ŚLED CZY Kto go przyniósł?

MATKA Chyba ja.

ŚLED CZY Chyba? Czy na pewno?

MATKA Wydaje mi się, że ja... Wie pan, w takim stanie... nie, przyniosłam,

KRYMINOLOG (wychodzi z pokoju z kuchennym nożem w celofanowym pojemniku) To ten?

BABKA i MATKA Tak!

KRYMINOLOG Rozumiem. A gdzie drugi koniec sznura?

BABKA i MATKA Jaki drugi?

KRYMINOLOG Sznur jak powinniście państwo wiedzieć ma zawsze dwa końce. Jeden koniec jest na szyi nieboszczyka, drugi powinien zostać na haku, ale go tam nie ma.

BABKA (próbuje wejść do pokoju) Jak to nie ma?

KRYMINOLOG Powtarzam: nikt tu nie ma prawa wchodzić!

ŚLEDCHY (*do majora, bardzo cicho*) Proszę zaczekać, może on leży pod trupem, poczekamy na lekarza medycyny sądowej i wtedy wyjaśnimy.

KRYMINOLOG (*także cicho*) A jak oni coś kręcą? Na co czekać? Trzeba działać szybko, zanim do końca nie dojdą do siebie. Nie ma listu pożegnalnego. Poruczniku, ile lat jesteś na służbie?

ŚLEDCHY Dobrze, proszę działać.

KRYMINOLOG (*zdecydowanie i stanowczo, do ojca*) Skoro tak dobrze zapamiętał pan godzinę, to jak mógł pan nie zapamiętać tak ważnego detalu? Pytam raz jeszcze: kto przeciął sznur?

BABKA Ja.

KRYMINOLOG A kto trzymał nieboszczyka?

OJCIEC Ja.

KRYMINOLOG (*do matki*) Pani powiedziała, że przyniosła nóż z kuchni?!

MATKA Tak, ale... Przyniosłam go, ale nie weszłam do pokoju.

BABKA Jak to nie weszłaś?

MATKA Może weszłam... Nie pamiętam...

KRYMINOLOG Powtarzam pytanie: ilu ludzi przebywało w pokoju?

BABKA Troje! (*do rodziny*) Mówiłam, wszystko wyjaśnią!

SYN Noż, cholera! (*próbując zasiąść do komputera*)

ŚLEDCHY Młody człowieku, proszę odejść od komputera i usiąść na swoim miejscu.

SYN Się robi, cholera jasna!

MATKA Myślę, że tylko dałam nóż mężowi i zostałam w drzwiach. Proszę wybaczyć, ale nogi momentalnie zrobiły mi się jak z waty.

KRYMINOLOG Mężowi, mówi pani?

MATKA No, tak.

KRYMINOLOG (*do babki*) A w jaki sposób nóż trafił do pani?

BABKA Nie pamiętam, zapewne zięć mi dał.

KRYMINOLOG Jakoś to wszystko jest bardzo zagmatwane.

ŚLEDCHY No, wszystko jest możliwe.

KRYMINOLOG Pewnie, że wszystko jest możliwe, ale nie codziennie 80-letni staruszkowie ni z tego, ni z owego zakładają sobie pętlę na szyi. (*babcia, matka i córka zapłakały*) Czyli troje ludzi było w pokoju i nikt nie zwrócił uwagi, co się stało z kawałkiem sznurka?

SYN (*do córki, cicho*) Zaraz udowodnię, że matka go zarznęła, ojciec otruł, a babcia udusiła i zjadła ten cholerny sznur. Jeszcze i nas w to wrobią, psy przekłete. Dzisiaj twój szybki numer jest odwołany.

CÓRKA Zamknij się! Doigrasz się.

OJCIEC Jakoś nie zwróciliśmy uwagi.

KRYMINOLOG Jakoś wszystko jest zagmatwane w waszym domu. To znaczy, że na tym nożu znajdzie mnóstwo odcisków – i pana, i pani, i pani?

OJCIEC Pewnie tak.

BABKA (*do córki, cicho*) Zuch z tego milicjanta, nieźle pracuje, profesjonalnie. Gdyby wszyscy tak pracowali, o ile więcej porządku byłoby w kraju! (*do ojca*) Stalin zrobiłby porządek z takimi jak ty!

MATKA Mamo, też znalazłaś czas!

OJCIEC (*do babki, przez zęby*) Jewgienio Lwowna, zaraz cię zabiję. Siedź cicho, tym swoim gadulstwem sprowadzisz na wszystkich kłopoty. Potem będziesz sobie politykować. Odpowiadaj na pytania, komentarze zostaw dla siebie.

BABKA (*przez zęby*) Cham.

OJCIEC (*przez zęby*) Stara idiotka. (*babka rozplakała się z tego wszystkiego*)

MATKA (*bardzo cicho*) Mamo, broń dziadka dobrze schowałaś?

BABKA Nie martw się, nie znajdziecie jej.

OJCIEC (*jeszcze ciszej*) Byle oni nie znaleźli.

KRYMINOLOG Skończyli państwo? Mogę kontynuować?

Sierżant wprowadza do pokoju potarganego staruszka w kalesonach, w ciężkich butach na bosą nogę, w mundurze z mnóstwem wojennych i robotniczych odznaczeń.

SIERŻANT Towarzyszu poruczniku, nikt więcej nie otworzył. Ja i do niego musiałem długo dzwonić, jest trochę głuchy, ale od razu zgodził się pomóc.

BABKA (*radośnie*) Dzień dobry, Emelianie Mironyczu! (*do milicjantów*) To zasłużony obywatel miasta, wybitny dowódca oddziału powstańczego, po wojnie pracował w prokuraturze, wiele lat stał na jej czele.

SIERŻANT Coś takiego!

ŚLEDCHY No i kogo żeś mi tu przyprowadził, sierżancie?

SIERŻANT Towarzyszu poruczniku, jest już późno, rejon odludny, ludzie boją się otwierać nocą. I tak dobrze, że choć on się zgodził. Od razu widać, że staruszek wychowany po sowiecku.

BABKA Dzień dobry, Emelianie Mironyczu!

SIERŻANT Niech pani mówi głośniejsze, on źle słyszy.

BABKA Niech mnie pan nie poucza, wiem jak on słyszy.

KRYMINOLOG Sierżancie, znajdź mi innego świadka, choćbyś miał go spod ziemi wyciągnąć. Biegiem marsz!

SIERŻANT Tak jest, towarzyszu majorze. (*wychodzi*)

BABKA (*bardzo głośno*) Dzień dobry, Emelianie Mironyczu!

SUPER-DZIADEK A?

BABKA (*jeszcze głośniejsze*) Emelianie Mironyczu, dzień dobry!

SUPER-DZIADEK Co?

ŚLEDCHY Taaak, wszystko jasne. Proszę usiąść, towarzyszu! (*Wskazuje Super-dziadkowi krzesło. Ten siada, poprawia order i medale, przygląda się zebranym przez mocne dioptrie.*) Dziękuję, że zechciał nam pan pomóc. Jest późno, ale trzeba będzie trochę poczekać, aż my...

SUPER-DZIADEK (*przerzywa*) Cóż, skoro nikt nic nie mówi, a nawet się nie wita, pozwólcie państwo, że ja zacznę.

SYN Niech to!

ŚLEDCHY Szanowny Emelianie Mironyczu! (*podchodzi do Super-dziadka*)

SUPER-DZIADEK Wszystko zrozumiałem, towarzyszu. Proszę się nie męczyć wyjaśnieniami. Ja wszystko od razu zrozumiałem. Nawet więcej, byłem gotowy na to spotkanie, czekałem na nie. Prędzej czy później musiało się to zdarzyć. Ponad trzydzieści lat służyłem w prokuraturze i wszystko rozumiem. Wiem, że prawo jest surowe, rozumiem reguły gry, róbcie, co do was należy. Będę czekał na protokół. Szanuję waszą pracę.

KRYMINOLOG (*do śledczego*) Słuchaj, może poszukamy kogoś innego?

ŚLEDCHY A gdzie tu można kogoś znaleźć o takiej porze? Oby tym razem sierżant znalazł kogoś normalnego.

BABCIA Bardzo podupadł na zdrowiu. A jaki to był mężczyzna!

MATKA Mamo, weź lepiej teraz pomyśl o sobie i o nas!

Dzwoni komórka córki.

CÓRKA Mogę odebrać?

ŚLEDCHY (*do majora*) Telefony już sprawdziliśmy?

KRYMINOLOG Tak, niech odbierze. (*do córki*) Tylko przełącz na tryb głośnomówiący.

CÓRKA Noż, cholera! (*odbiera*) Halo.

GŁOS W TELEFONIE (*wesoły, dziewczęcy*) Cześć, gówniario! Czego nie odbierasz?

CÓRKA Zamknij się, jestem na głośnomówiącym.

GŁOS W TELEFONIE Nie rozumiem, to była jakaś podpucha, czy co? Dogadałaś się z nimi, tak? Ledwo zwałam stamtąd. Okazało się, że ten twój Tioma z Antiochą to straszne dupki! Szczególnie Tioma, po prostu kawał chuja.

CÓRKA Nie wrzeszcz, jestem na głośnomówiącym.

GŁOS W TELEFONIE Mnie tu o mało co nie przejebali we wszystkie dziurki, a dla tej najważniejsze, że jest na głośnomówiącym, noż k...a mać! (*Córka kończy połączenie. Rodzina przeszywa ją spojrzeniem.*)

MATKA Już ja ci dam spacer następnym razem.

BABKA A co, nie mówiłam?

KRYMINOLOG (*do śledczego, cicho*) Rodzina Addamsów...

ŚLEDZCY (*przegląda lekarstwa leżące na stole*) Jakie leki on zażywał?

MATKA To nie jego.

BABKA On bardzo dużo zażywał.

OJCIEC Sam je sobie przepisywał, oprócz tych, co mu lekarz przepisał.

ŚLEDZCY No cóż, dowiemy się z sekcji.

BABKA (*rozplakana się*) Boże, za co!? On tak się bał tych lekarzy, nawet nie chodził na badania kontrolne, jak dostawał skierowanie. A nie można obyć się bez sekcji, towarzysze milicjanci?

KRYMINOLOG (*nie wytrzymuje*) Proszę państwo, czy zdajecie sobie sprawę z tego, że w pańskim mieszkaniu znajduje się wisielec? A my nie możemy znaleźć ani listu pożegnalnego, ani sznura, a z was nie da się wyciągnąć żadnej sensownej informacji. Na razie wszyscy jesteście podejrzani! Dlatego proszę siedzieć i odpowiadać na pytania, kiedy są państwo pytani.

SUPER-DZIADEK I słusznie! Porządek to porządek! Czekam, towarzysze!

SYN Noż, cholera!

OJCIEC Jeszcze jedno takie słowo!

KRYMINOLOG Ojciec ma rację, młody człowieku.

Sierżant prawie siłą zaciąga do mieszkania świadka w osobie pijanej baby, z wyglądu przypominającą bezdomną.

BABKA Jeszcze tej nam tu brakowało.

SĄSIADKA (*krzyczy*) Za co, towarzyszu policjancie? Za co, towarzyszu policjancie?

SIERŻANT Ja ci dam „policjancie”!

SUPER-DZIADEK Policjancie?

SĄSIADKA Co ja takiego zrobiłam? Czy już nie można wyjść w nocy do monopolowego po wino?

ŚLEDZCY No, widzę, że sierżant idzie za ciosem. Gdzieś ty znalazł coś takiego?

SIERŻANT A gdzie ja mam ich jeszcze szukać, towarzyszu poruczniku? Ciemna noc na dworze, wszyscy sąsiedzi śpią, w żadnym oknie nie pali się światło. Ona akurat wychodziła z sąsiedniej klatki. Tylko się trochę sprzeciwiała. Pomyślałem, że pan ją przekona, że złożenie zeznań jest w jej interesie, sam pan widzi, co z niej za indywiduum.

KRYMINOLOG Ale mamy kadry! Z kim ja muszę pracować!

SĄSIADKA Idę sobie spokojnie, nikomu nie wadzę, aż tu nagle zaczepia mnie ten policjant! A może ja idę do apteki, może coś z sercem się dzieje w środku nocy. Może zdechnę, jak w ciągu godziny nie zażyję leku! Potem będą was ciągać po sądach! (*traci kontrolę nad sobą*) Cholerne gliny, pieprzone psy! Ludzie, ratujcie, gwałcą!

SUPER-DZIADEK Co ona mówi?

SYN Noż, cholera!

KRYMINOLOG Szkoda gadać. Sierżancie, pomóż. (*biorą sąsiadkę za kołnierz i zaciągają do pokoju dziadka*)

SĄSIADKA *(krzyczy głośniejsze niż poprzednio)* Sukinsyny! Śmierdzące gliny! Powiem Wowanowi, on was wszystkich zadźga! Sama was zadźgam! *(próbując podbiec do okna)* Wowan, Wowan! Gliny mnie gwałcą!

SUPER-DZIADEK Co ona mówi?

SYN *(krzyczy mu do ucha)* Że ją gwałcą!

SUPER-DZIADEK Rozumiem, proszę na mnie nie krzyczeć.

SYN Noż, cholera!

KRYMINOLOG *(otwiera drzwi do pokoju, zapala w nim światło, sąsiadka od razu milknie, widząc nieboszczyka)* Jeszcze słowo – i skończysz tak samo.

SĄSIADKA *(od razu się uspokoiła)* Rozumiem.

KRYMINOLOG A jak będziesz się dobrze zachowywać, to tylko podpiszesz się w protokole.

SĄSIADKA Żadnych papierów podpisywać nie będę.

KRYMINOLOG Weź się uspokój! Będziesz świadkiem, zwykłym świadkiem, rozumiesz?

SĄSIADKA Zwykły świadek, rozumiem.

ŚLEDCHY Widzę, że jest pan mistrzem przekonywania, towarzyszu majorze.

SĄSIADKA Zwykły świadek, rozumiem.

KRYMINOLOG Jak przesłuchasz tyle co ja, to nie takich rzeczy się nauczysz.

SĄSIADKA Zwykły świadek, rozumiem. Mogę teraz już iść? *(kieruje się w stronę drzwi)*

SIERŻANT Zaraz cię zatłukę! Siadaj i siedź, póki ci nie pozwolą wyjść.

KRYMINOLOG Podpiszesz protokół i będziesz wolna. A jak nie, to zaraz pójdziemy cię, sprawdzimy, czy twój Wowan jest zameldowany.

SUPER-DZIADEK A za co ją aresztowali?

SYN i CÓRKA *(chórem)* Noż, cholera!

BABKA A może dałoby radę bez sekcji, mimo wszystko?

CÓRKA Mamo!

ŚLEDCHY *(spokojnie, dalej wypełniając protokół)* Sekcję przeprowadzimy.

SĄSIADKA *(do babki o nieboszczyku)* To pani go tak?

BABKA Niech się pani od nas odsunie.

MATKA I proszę na nas nie chuchać.

SYN Choleera!

KRYMINOLOG *(do syna)* Co ci ojciec powiedział? *(do ojca)* Niech pan usiądzie przy stole.

PRZESŁUCHANIE

Ojciec siada przy stoliku na gazety. Zaczyna się szybkie, krzyżowe przesłuchanie.

ŚLEDCHY Ile pan dzisiaj wypił?

OJCIEC *(zmieszany)* Niewiele.

KRYMINOLOG Niewiele, to ile?

OJCIEC No, tyle, co zwykle – parę kieliszków.

ŚLEDCHY Kiedy pan wrócił do domu, co niezwykłego pan zauważył? Proszę odpowiadać szybko.

OJCIEC Wszystko było jak zwykle. Może tylko...

KRYMINOLOG Co tylko?

OJCIEC Nieważne, to na pewno nie ma znaczenia.

KRYMINOLOG To my o tym zdecydujemy. Co „tylko”?

OJCIEC No, dziadek miał problemy z żołądkiem, skutek wojennego dzieciństwa...

ŚLEDCHY I?!...

OJCIEC A dziś chyba nie chodził do toalety.

KRYMINOLOG Co nam pan zawraca głowę! Oczywiście, że nie chodził, skoro się powiesił.

OJCIEC Prosiłicie, żeby powiedzieć o każdym drobiazgu. Wszystko było w porządku.

ŚLEDCHY Jeśli można to nazwać porządkiem.

KRYMINOLOG Trzeba mniej pić.

ŚLEDCHY Jak układały się pańskie stosunki ze zmarłym?

OJCIEC A jakie mogą być stosunki z teściem?

ŚLEDCHY Tutaj my zadajemy pytania.

OJCIEC Takie jak u wszystkich. Lepsze, niż z teściową.

KRYMINOLOG Kiedy rozmawiał pan ze zmarłym po raz ostatni?

OJCIEC Ostatni raz? *(zamyśla się)*

ŚLEDCHY W ogóle pan z nim rozmawiał?

OJCIEC No, tak. Wieczorami czytał nam swoje wspomnienia.

KRYMINOLOG Nie pytałem o to, co wam czytał. Pytałem o to, kiedy po raz ostatni pan z nim rozmawiał.

OJCIEC Nie pamiętam... Może 9 maja... Dokładnie nie pamiętam...

ŚLEDCHY Dlaczego dzwonił pan dziś pod ten numer piętnaście razy? *(pokazuje numer)*

OJCIEC Piętnaście razy?

ŚLEDCHY Tak, piętnaście. I jeszcze siedem sms-ów pod ten sam numer.

OJCIEC Towarzysze, mówcie trochę ciszej. Potem wszystko wyjaśnię.

KRYMINOLOG Żadne potem. Proszę odpowiadać.

ŚLEDCHY Zna pan ten numer? *(pokazuje numer)* Czy może powie pan, że ktoś korzystał z pańskiego telefonu?

OJCIEC Na Boga, ciszej.

ŚLEDCHY Mam przeczytać treść sms-ów?

OJCIEC Bój się pan Boga... Towarzysze, przecież jesteście facetami. Naprawdę nie rozumiecie?

KRYMINOLOG My wszystko rozumiemy nawet lepiej, niż się panu wydaje.

ŚLEDCHY W domu popełniono samobójstwo. Albo zabójstwo. A pan mniej więcej w tym czasie wysyła sms-a za sms-em, dzwoni po piętnaście razy pod ten sam numer. Czy to nie dziwne?

OJCIEC To nie ma z tym nic wspólnego.

KRYMINOLOG To my zdecydujemy. Do kogo pan dzwonił?

OJCIEC To taki jeden kolega... *(kryminolog śmieje się)* Jedna koleżanka... Studentka... Młoda dziewczyna... Ona nie ma z tym nic wspólnego...

ŚLEDCHY Jasne. Sprawdzimy to. Na razie jest pan wolny. Proszę zawołać żonę.

SUPER-DZIADEK Kiedy moja kolej?

ŚLEDCHY Emelianie Mironyczu, proszę wybaczyć, ale musi pan jeszcze poczekać!

SĄSIADKA Proszę przepuścić mnie pierwszą, w końcu jestem kobietą.

BABKA Ale z niej kobieta! Jak można doprowadzić się do takiego stanu?

KRYMINOLOG *(do sąsiadki)* Pardon, madame! Mamy problemy z kacem?

Do stolika przysiadła się matka. Zaczyna się szybkie przesłuchanie.

ŚLEDCHY Czyli to pani pierwsza weszła do mieszkania?

MATKA Dzieci jeszcze nie było.

ŚLEDCHY Co niezwykłego pani zauważyła?

MATKA Że ojciec nie chodził do toalety.

KRYMINOLOG Co wam wszystkim tak odbiło z tą toaletą?

MATKA *(zapłakała)* Wie pan, jak człowiek od pół wieku ma problemy z żołądkiem, a na starość jeszcze dochodzi prostata...

ŚLEDCHY Dobrze. Co jeszcze pani zauważyła?

MATKA Jeszcze? Jeszcze zauważyłam, że w lodówce skończyły się jajka...

KRYMINOLOG Co mają do rzeczy jajka?

MATKA Chciałam usmażyć placki, ale bez jajek nie da rady. Musiałam zadzwonić do syna, żeby je kupił po drodze.

ŚLEDCZY Co jeszcze?

MATKA Co jeszcze? Jeszcze kupił butelkę oleju postnego.

KRYMINOLOG (*ledwie się powstrzymuje*) To wszystko?

MATKA I dwa jogurty...

ŚLEDCZY (*zezłócił się*) Co-co?

MATKA Dwa jogurty... (*rozplakala się*) Tatuś uwielbiał jogurt, pomagał mu na zaparcia... Proszę mi wybaczyć, ale ja jestem złą córką... Bardzo złą córką... Nie dopilnowałam... Gdybym dopilnowała, to on by jeszcze długo żył, z takimi bolączkami można jeszcze długo żyć, a ja nie dopilnowałam... Codziennie to gotowanie. Bez przerwy przy dzieciach trzeba było robić: temu – zacerować, tamtego przytulić, tego wyleczyć... Zawsze myślałam, że skoro babcia jest jeszcze na chodzie – to niech sobie z nim radzi... Przecież on był ostatnio taki kapryśny, nic mu nie można było powiedzieć. I w jedzeniu był wybredny, choć pochodził z prostej rodziny, nie z wyższych sfer... Tylko ten jogurt lubił, a poza tym to w sumie niczego nie potrzebował... Przepraszam, może powiedziałam coś nie tak... Teraz sami będziemy żreć ten jogurt... Przepraszam, zła ze mnie córka...

ŚLEDCZY Czy w ostatnim czasie zauważyła pani jakieś zmiany w zachowaniu swojego męża?

MATKA Jakie zmiany?

ŚLEDCZY No, niecodzienne zachowanie. On pije?

MATKA No, co też pan, pije jak każdy, tak jak wszyscy.

ŚLEDCZY Jak układały się stosunki z teściem?

MATKA Jakie on mógł mieć stosunki z teściem? Przecież cały czas siedzi w pracy, pracuje na półtora etatu, prawie dwa. To dla niego bardzo wyczerpujące, wraca po wykładach strasznie zmęczony. Wiedzą panowie, studenci obecnie mają takie braki w wykształceniu, nic im się nie chce...

ŚLEDCZY Pytaliśmy o teścia.

MATKA Stosunki z teściem? – Tylko wieczorem przy stole, ot i całe stosunki. Praca jest dla męża męcząca i to bardzo, a odpoczywać – on zupełnie nie odpoczywa.

ŚLEDCZY (*wymienia spojrzenie z kryminologiem*) Niech pani zawoła syna. (*matka powoli wstaje i idzie do syna*) Chociaż nie, nie trzeba.

MATKA Córkę?

ŚLEDCZY Nie trzeba.

KRYMINOLOG (*z wyrzutem*) No, pięknie, ale jakby co, to ty będziesz rozwiązywać sprawę.

ŚLEDCZY Proszę zawołać pani babcię.

SĄSIADKA Naczelniku, długo jeszcze?

ŚLEDCZY Twój Wowan musi poczekać. Chociaż... Sierżancie, nie usnąłeś tam?

SIERŻANT (*budzi się*) A skąd.

ŚLEDCZY Niech się pan przejdzie i uprzedzi Wowana, że jego wybranka serca dziś wróci późno. Tylko przyprowadź ją z powrotem.

SIERŻANT Tak jest. (*wychodzi z sąsiadką*)

Do stolika zasiada babka. Zaczyna się przesłuchanie.

BABKA Nie mam żadnych tajemnic. Wszystko powiem, jak na spowiedzi. Ze względów zawodowych – wiele lat byłam sekretarzem organizacji partyjnej, byłam w stałym kontakcie z pańską organizacją. Organy bezpieczeństwa regularnie informowały nas o różnych przypadkach naruszenia prawa, popełnianych przez członków partii. Wcześniej panował porządek: Żadne przestępstwo nie uchodziło bezkarnie. Od razu szła surowa nagana,

dochodzenie. Być może uchodziłam za surowego przewodniczącego, ale w tamtym czasie była taka potrzeba. W rzeczy samej, tylko dzięki pryncypialności szeregowych członków partii w kraju panował porządek. Owszem, zdarzyło się, że ktoś przesadził...

ŚLEDCZY Jak się pani nazywa?

BABKA Jewgienia Lwowna.

ŚLEDCZY Jewgienio Lwowna, kiedy po raz ostatni wchodziła pani do pokoju męża?

BABKA *(zmieszala się)* Dlaczego pan pyta? Nie rozumiem.

KRYMINOLOG Czy często wchodziła pani do pokoju Nikołaja Androsowicza?

BABKA On nie lubił, kiedy ktoś sprzątał u niego. Sprzątał sam. Jak ktoś przypadkiem przesunął kartkę na jego stole, mógł zrobić aferę, dlatego... *(zamyśliła się)*

ŚLEDCZY Dlatego... pani tam nie wchodziła?

BABKA *(myśli na głos)* Leczył się również sam. Jadł w kuchni...

KRYMINOLOG Może pani opisać jego pokój, powiedzieć, co i gdzie leży?

BABKA *(po pauzie)* No, tam jest... Biurko, półki, książki... Nie pamiętam... W ogóle nie pamiętam... W ogóle...

KRYMINOLOG W takim razie dlaczego pani powiedziała, że nie zauważyła żadnych zmian w pokoju?

BABKA Ja tak powiedziałam?

ŚLEDCZY *(pokazuje protokół)* Proszę.

KRYMINOLOG W co był ubrany, kiedy go zdejmowaliście?

BABKA No, w to, co zwykle – flanelowe spodnie sportowe, stara bluzka... Albo sweter, wydaje mi się... Welniane skarpetki... Albo...

ŚLEDCZY *(do kryminologa)* Proszę pokazać. *(major otwiera drzwi od pokoju dziadka, babka podchodzi, patrzy na nieboszczyka)* Widzi pani? Sam się przebrał?

KRYMINOLOG Ubrał się jak do ślubu, to pewnie najlepszy garnitur, a pani nie zauważyła?

BABKA Boże, Boże, Kola, dlaczego? *(rozplakala się)*

SUPER-DZIADEK *(wstaje)* Czy mogę zobaczyć? Co tam jest?

ŚLEDCZY Później, Emelianie Mironyczu.

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ *(wchodzi)* No, co tam macie?

KRYMINOLOG Co tak długo?

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ Cieszcie się, że nie przyjechałem rano. Trzy trupy miałem w rejonie. Udarowy dzionek!

BABKA Co to się wyprawia w tym kraju, co się wyprawia!

KRYMINOLOG Niech się pani martwi o siebie, nie o kraj. Jak nie znajdziemy sznurka...

MATKA Mamo, bądź cicho.

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ Pokażcie.

KRYMINOLOG *(otwiera drzwi od pokoju dziadka)* Staruszek, 80 lat.

OJCIEC Jewgienio Lwowna, przestań ich drażnić.

BABKA *(przez zęby)* Cham.

MATKA *(do ojca)* Milcz chociaż ty, na Boga!

SYN Cholera! Kiedy pójdziemy spać?

OJCIEC Dziadek się powiesił, a ten chce spać! Może ci jeszcze kupić torcik z tej okazji!

SYN To co, mamy teraz nie jeść i nie spać, bo dziadek się powiesił?

OJCIEC Może włączyć ci telewizor, pośmiejesz się z Wanią Urgantem!

CÓRKA Weźcie się zamknijcie obaj. *(do syna)* Bądź mężczyzną.

SYN O, kurczę, mała wypaliła z grubej rury!

ŚLED CZY Karawan na którą wezwać? *(rodzina się rozplakała)*

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ *(patrzy na rodzinę)* No i co?

ŚLED CZY Na razie nic, czekamy na ciebie.

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ Jasne, wołaj świadków. Karawan niech wezwą gdzieś za godzinę. Do roboty. *(wchodzi do pokoju dziadka)*

ŚLED CZY Gdzie ten sierżant się podziewa? Naprzyjmują takich typków! *(do Super-dziadka)*

Emelianie Mironyczu, proszę za mną!

SUPER-DZIADEK Słucham?

KRYMINOLOG Pójdzie pan za nami.

SUPER-DZIADEK Już? A dlaczego bez przesłuchania?

ŚWIADKOWIE

W mieszkaniu panuje bałagan, wszystkie występujące osoby są na scenie. Na dywanie leży nakryty prześcieradłem dziadek. Z jego pokoju milicjanci co i rusz wynoszą rzeczy, zapelniając nimi całą wolną przestrzeń w mieszkaniu: taboret, książki, zszyte stare gazety, albumy ze zdjęciami, paczki z sowieckimi aktami urzędowymi, albumy ze znaczkami i wycinkami z gazet, pudełka ze starymi zdjęciami, powiększalnik do zdjęć, stare aparaty fotograficzne, butelki z nalewkami, szklane słoje z marynatami i przetworami, maszynę do pisania, góry rękopisów, pojemniki z sadzonkami pomidorów...

SĄSIADKA *(komentuje każdą nową wnoszoną rzecz)* Ale im się dobrze żyje! Nieźle się nachapali! Proszę, jakie z nich jaśniepaństwo! Nie żałują sobie, komuchy niedobite!

BABKA *(do córki)* Nie wytrzymam, zaraz ją...!

CÓRKA Mamo, opanuj się.

KRYMINOLOG *(do sąsiadki)* Tak, proszę stąd odejść, usiąść i buzia na kłódkę.

ŚLED CZY *(przeglądając papiery)* Był pisarzem?

BABKA Członkiem związku dziennikarzy.

ŚLED CZY To znaczy, dziennikarz.

BABKA Mówię, nie zwyczajnym dziennikarzem, a członkiem związku dziennikarzy.

MATKA Mamo, co to za różnica, Boże drogi.

BABKA Pewnie, dla was to żadna różnica.

ŚLED CZY A listu pożegnalnego nie zostawił... Ile tu zdjęć! *(pokazuje zdjęcia)* Kto to? Chyba ktoś znany.

MATKA To tata z Maszerowem²³.

OJCIEC *(cicho)* Niech to... Ktoś znany.

BABKA Komu się teraz dostaną te zdęcia? Pewnie wyrzucicie do śmieci jak umrę, tak?

OJCIEC Jewgienio Lwowna...

BABKA Zresztą mnie też z radością wyrzucilibyście na śmietnik.

MATKA Mamo, bój się Boga, co ty wygadujesz!

KRYMINOLOG *(do rodziny, wynosząc piłę spalinową)* Co tu robi pił spalinowa?

MATKA Tata był zagorzałym działkowcem.

KRYMINOLOG W takim razie trzymałby piłę na działce.

OJCIEC On ją zawsze przywoził do domu na zimę, bał się, że na działce ukradną.

KRYMINOLOG A dlaczego ona leży pod łóżkiem?

BABKA A co, nie można trzymać piły pod łóżkiem? Prawo tego zabrania?

MATKA Mamo, spokojniej.

ŚLED CZY Rzeczywiście. Wszystko układa się w logiczną całość, towarzyszu majorze.

²³ Piotr Mironowicz Maszerow; (1918-1980) – I sekretarz Komunistycznej Partii Białorusi w latach 1965–1980. *(przyp. tłum.)*

SĄSIADKA Aresztujcie ich wszystkich, towarzyszu pułkowniku. Posiedzą na garnuszku państwa, to dla nich nic nowego!

SUPER-DZIADEK Aresztują ich?

ŚLEDCZY (*pokazuje na skrzynki z sadzonkami*) A dlaczego trzyma sadzonki w pokoju?

MATKA Bo tam jest od strony nasłonecznionej.

OJCIEC Przecież mówiliśmy, że on był zagorzałym działkowcem, wszystko robił sam, pomidory też sam sadił, nikomu nie dowierzał.

ŚLEDCZY Samobójca posadził przed śmiercią pomidory. Wszystko się zgadza, wszystko jest logiczne.

SĄSIADKA Komuchy, niedorżnięte burzuje!

ŚLEDCZY (*do sierżanta*) Nie rozumiałem, gdzie ona ma iść? Po co kazałem ci z nią iść?

SIERŻANT Towarzyszu poruczniku, ona powiedziała, że po lekarstwo, że bez niego dostanie zawału.

ŚLEDCZY Co za kadry! Z kim ja tu muszę pracować!

KRYMINOLOG (*wynosi skrzynkę rarytasowej wódki z czasów sowieckich*) Coś takiego! Ile lat ma ten skarb?

OJCIEC (*do matki, wyraziście patrzącej na niego*) Co ja mam do tego?

BABKA Zapomniałam o niej. To jeszcze „Andropowka”, kupiliśmy na czarną godzinę... Właśnie ona nadeszła. Och, Kola, Kola... (*rozplakała się*)

SĄSIADKA (*wrzeszczy, jakby ją kroili*) Banderowcy! Banderowcy!

SUPER-DZIADEK Czyli to jednak banderowcy! Tak myślałem!

SĄSIADKA Za mało was w Perekopie²⁴ wyróżnił! Towarzyszu pułkowniku, niech pan wszystko skonfiskuje i rozda prostemu ludowi. Oddajcie mi choćby tę piłę spalinową. A jeszcze lepiej – tę skrzynkę. (*pokazuje na wódkę*) Jest pan prawdziwym pułkownikiem, towarzyszu pułkowniku?

KRYMINOLOG (*do sierżanta*) Długo jeszcze będę tego słuchać?

SIERŻANT (*do sąsiadki, na ucho*) Zaraz ci dam w mordę, jak się nie zamkniesz.

SĄSIADKA Dziękuję, przekonał mnie pan, milczę jak grób.

KRYMINOLOG (*przynosi plecak z kominiarką, nożycami do cięcia prętów, zaplamionymi rękawicami, sznurami, wytrychami i farbami w aerozolu*) Tak!

ŚLEDCZY (*do rodziny*) Co to takiego? (*rodzina z zakłopotaniem wymienia spojrzenia, milczy*) Czym jeszcze zajmował się zmarły, oprócz dziennikarstwa?

KRYMINOLOG Skąd on to wziął? (*milczenie*) Poruczniku, wygląda na to, że zabawimy tu dłużej.

CÓRKA To moje. (*rodzina zakłopotana*)

KRYMINOLOG Dziewczyno, czemu mi zawracasz głowę? Wie pani chociaż, jak to się nazywa? (*wyjmuje nożyce do cięcia prętów*) To ma być jej, akurat!

CÓRKA Znajomy poprosił mnie, żebym to przechowała.

ŚLEDCZY Jaki znajomy?

CÓRKA On teraz uczy się za granicą, wróci i zabierze.

KRYMINOLOG Imię?

CÓRKA No... Nie znam go zbyt dobrze. Może Andriej, może Aleksiej... Jesteśmy znajomymi na „Kontakcie”²⁵.

BABKA O co im chodzi?

SYN Cholera! Potem ci „wyguglam”.

KRYMINOLOG Czy pani maluje graffiti?

CÓRKA Przecież mówiłam, to rzeczy znajomego, Andrieja, albo Aleksieja...

²⁴ Perekop (ukr. i ros. Пepekop, tatarski Or Qapı) – najdalej na północ położona miejscowość Republiki Autonomicznej Krym. (*przyp. tłum.*)

²⁵ Rosyjski portal społecznościowy. (*przyp. tłum.*)

ŚLEDCHY Albo Ernesta Nieznanego. *(do kryminologa)* Proszę zdjąć odciski z farb, inaczej nie dowiemy się niczego sensownego.

OJCIEC *(do matki, cicho)* Co to jest?

SYN Choleera...

ŚLEDCHY Czy chcesz coś powiedzieć, młody człowieku?

SYN Nie, nic.

ŚLEDCHY W takim razie proszę siedzieć i milczeć.

OJCIEC *(do matki, cicho)* Nie rozumiem, co tu się dzieje?

MATKA Lepiej myśl o swoich sms-ach.

SUPER-DZIADEK Mogę zapoznać się z oskarżycielem? Kto z panów jest prokuratorem? Przepraszam, nie rozeznaję się w tych waszych dystynkcjach.

ŚLEDCHY Emelianie Mironyczu, tu nie ma prokuratora.

SUPER-DZIADEK Czyli teraz można i bez prokuratora. Cóż, można się było tego spodziewać.

SĄSIADKA Czy mogę iść do domu zażyć lek? Mogę dostać zawału.

SIERŻANT *(na ucho do sąsiadki)* Zaraz cię wyślę do izby wytrzeźwień.

SĄSIADKA *(pokazuje figę)* Wal się! Izba wytrzeźwień u nas nie ma, dzięki prezydentowi żyjemy w wolnym kraju! *(do babki)* Czy macie głóg?

CÓRKA Proszę się odsunąć, śmierdzi od pani.

SĄSIADKA Oj-oj-oj... Jacy jesteśmy delikatni. To lekarstwo tak pachnie. Przeciw depresji wiosennej.

SYN *(do córki, bardzo cicho)* Dzięki, mała, nie spodziewałem się.

CÓRKA Debil. Jak można było wpaść na pomysł, żeby to schować u dziadka?

SYN To najbezpieczniejsze miejsce w domu.

CÓRKA Po prostu debil.

SYN I tak dziękuję.

SĄSIADKA *(ogląda medale Super-dziadka)* Zdobywałeś Perekop?

SUPER-DZIADEK Co pani powiedziała?

SĄSIADKA A, głuchy jak pień! *(siada i prawie od razu zasypia)*

KRYMINOLOG *(wynosi kawałek sznurka)* Dziękujcie Bogu, że sznurek był pod zwłokami.

MATKA Bogu dzięki.

ŚLEDCHY Ale jest jeszcze sporo pytań, na które będzie trzeba odpowiedzieć. Będziemy wzywać państwa pojedynczo.

BABKA Dzisiaj?

ŚLEDCHY Nie, na dzisiaj chyba już wystarczy. Sam mam już dość. *(do majora)* Skończył już pan?

KRYMINOLOG *(chowa do teczki swoje pudeleczka i buteleczki)* Nie ma tu nic więcej do roboty.

ŚLEDCHY *(do lekarza medycyny sądowej)* Skończył pan?

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ *(kończy wypełniać dokument)* Właśnie kończę.

ŚLEDCHY Emelianie Mironyczu! Proszę przeczytać ten protokół i się podpisać.

SUPER-DZIADEK *(wstaje, dzwoniąc medalami)* No cóż, czyli przyszła kolej i na mnie. Nie myślałem, że wszystko pójdzie tak szybko, bez żadnego procesu i praktycznie bez śledztwa. Ale sam jestem byłym prokuratorem i niejedno w życiu widziałem. Nie taki bałagan widziałem. I nie takie bezprawie. Ledwo uszedłem z życiem podczas wielkich czystek.

ŚLEDCHY Emelianie Mironyczu, kiedy indziej porozmawiamy o historii, teraz nie czas na to. Proszę, niech pan przeczyta protokół.

SUPER-DZIADEK Proszę się nie martwić, podpiszę wszystko, co mi pan podsunie. Znam reguły gry, nie trzeba mnie torturować.

KRYMINOLOG Co on gada?

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ Skąd go pan wytrzasnął?

ŚLEDCHY (*wskazuje na sierżanta*) On go przyprowadził.

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ Panowie, pracujcie szybciej, chcę wrócić do domu przed ranem, żona niedługo będzie rodzić.

SUPER-DZIADEK Tak, przyznaję, że popierałem spiskowców. Być może był to mój błąd taktyczny. Ale również obecnie jestem pewien, że tylko GKCzP²⁶ mógł uratować kraj. Pewnie powinienem palnąć sobie kulę w łeb, jak Pugo²⁷, ale nie mogłem się na to zdobyć. A teraz jestem zmuszony mierzyć się ze skutkami mojego tchórzostwa.

BABKA W niczym pan nie zawinił, Emelianie Mironyczu. Przeżył pan długie i godne życie.

KRYMINOLOG Co to dzisiaj za dzień?

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ To jakieś zebranie partyjne?

ŚLEDCHY Już nic z tego nie rozumiem. Drogi Emelianie Mironyczu!

SUPER-DZIADEK Proszę mi nie przerywać, młody człowieku! Nawet w czasach wielkiego terroru oskarżonemu pozwalano wypowiedzieć ostatnie słowo!

BABKA Emelianie Mironyczu, jest pan prawdziwym komunistą! Zawsze pana szanowałam, a nawet kochałam. Proszę wybaczyć, że przychodzi mi to mówić nad zwłokami męża.

MATKA Mamo, zwariowałaś.

BABKA (*do matki*) Być może nie będę już miała innej okazji, żeby to powiedzieć.

SUPER-DZIADEK (*do babki*) Nie słyszę, co pani do mnie mówi. (*kontynuuje*) Tak, ponad pięćdziesiąt lat byłem członkiem partii komunistycznej, nie oddałem swojej legitymacji partyjnej, oto ona! (*wyjmuje z kamizelki czerwoną książeczkę*) A jeśli mnie powieszą, jak tego nieszczęsnego staruszka, to umrę z wysoko podniesioną głową i czystym sumieniem!

LEKARZ MEDYCYNY SĄDOWEJ (*śmieje się*) No, panowie, ale wam się trafiło!

ŚLEDCHY Jego to bawi! Co robimy? Staruszkowi kompletnie odbiło.

KRYMINOLOG Poruczniku, ja już zrobiłem, co do mnie należy. Radź sobie sam. Tak, Super-dziadku!

ŚLEDCHY (*do sierżanta*) No, draniu, ale za to oberwiesz!

SUPER-DZIADEK Widzę niepokój w waszych szeregach. Myśleliście, że tak łatwo dacie sobie radę ze mną, starym partyzantem!

BABKA Jesteśmy z panem, Emelianie Mironyczu!

SUPER-DZIADEK (*do babki*) Słyszę, słyszę głos ludu! (*do milicjantów*) Po co przyprowadziliście tu tych nieszczęśników? (*pokazuje na rodzinę dziadka*) Chcieliście ich zrobić, zrobić z nich świadków w waszym przestępczym śledztwie? (*kryminolog nerwowo stuka ołówkiem po stole*) Widzę wasze drżące ręce. Boicie się! Wiecie, że wasze dzieci nie wybaczą wam waszych przestępstw! No, strzelajcie, wieszajcie, na co czekacie! Aha, nie możecie, strach was obleciał! Tchórze! Skoro nie możecie dać sobie rady z jednym staruszką, to cóż możecie zrobić, mając przeciwko sobie cały naród?

KRYMINOLOG Robi się z tego niezły cyrk. Którego dziś mamy?

ŚLEDCHY Chyba piątek, 13?

SUPER-DZIADEK Co wy tam szemracie, faszystowskie przydupasy? Nie dobiliśmy was! A teraz powyłaziliście ze swoich nor, banderowskie bękarty, zdobyli władzę i rozwalają nasze pomniki! Bijcie, łamcie, strzelajcie, przekłęci nacjonaści! Wystroili się w swoje banderowskie łachmany. Przypięli swoje faszystowskie swastyki! Gdzie wykopaliście ten mundur? (*milicjanci oglądają swoje naramienniki i naszywki*) Amerykańscy sponsorzy podrzucili?

²⁶ GKCzP – Państwowy komitet ds Sytuacji Nadzwyczajnej – organ władzy ZSSR istniejący od 18 do 21 sierpnia 1991 r. Jego członkami byli członkowie rządu ZSSR sprzeciwiający się polityce pierestrojki prowadzonej przez M. Gorbaczowa. (*przyp. tłum.*)

²⁷ Borys Pugo – jeden z przywódców puczu i członek 8-osobowego Komitetu Stanu Wyjątkowego w sierpniu 1991 roku. W obliczu klęski zamachowców popełnił samobójstwo (22 VIII 1991). (*przyp. tłum.*)

KRYMINOLOG Co on bierze? Sierzancie, czy go przywlokłeś z Ukrainy?

SIERŻANT Towarzyszu majorze, ręczę głową: on jest spod mieszkania numer 140.

ŚLEDCZY Naoglądał się Staruszek wiadomości, wszystko mu się w głowie pomieszało...
(*zabiera Super-dziadkowi protokół*)

SUPER-DZIADEK Aha! To i bez protokołu można? No, cóż, róbcie swoje, oprawcy! Nie odbierzecie nam naszego zwycięstwa! I Krym – nasz, nasz, nasz! (*śpiewa*) „Etot dzień победы, porochom propach, eto prazdnik so slezami na głazach...”²⁸.

BABKA (*podchwytuje*) „Eto radost'...”.

ŚLEDCZY (*spojrzawszy na spokojnie chrapiącą Sąsiadkę*) Kurwa! Jeszcze ta! Ocipieć można!

LEKARZ MEDYCyny SĄDOWEJ (*popatrzył na numer, który się wyświetlił na komórce*) Karawan przyjechał.

NAD RANEM

MATKA (*szlocha*) Wierzyłam ci! Tak ci wierzyłam! Jak mogłeś?

OJCIEC Tak wyszło.

MATKA Tak mu wyszło! Boże, jaki wstyd! Przy dzieciach, przy mamie, przy sąsiadach – sms-y, te notatki! Prowadził dziennik rozpustnika-pisarza! Dostojewski! Dzięki Bogu tata się zdążył powiesić, nie musi oglądać tej hańby!

OJCIEC Co ty wygadujesz!

MATKA Prawdę, prawdę mówię!

OJCIEC Nie grzesz.

MATKA Że też on mi to mówi! Że ja mam nie grzeszyć!

BABKA (*wygląda ze swojego pokoju*) Dosyć na dzisiaj. Idźcie spać, jutro dalej będziecie załatwiać swoje porachunki.

OJCIEC Przepraszam, Jewgienio Lwowna.

MATKA Mamo, zostaw nas w spokoju. (*do ojca*) Jaka ze mnie ślepa idiotka! I to z kim? Z małolată, młodszą o dwadzieścia lat! Ma chociaż 18 lat, czy mamy się spodziewać oskarżenia o pedofilię?

OJCIEC Co ty pleciesz?

MATKA Kim, kim, kim jest ta dziwka? Czego milczysz, i tak się dowiem. (*potrzęsa zeszytem, ojciec próbuje go wyrwać*) Nie podchodź do mnie! (*ojciec podchodzi*) Wskoczę przez okno. (*wchodzi na parapet*) Jeszcze krok, i będą dwa trupy! (*otwiera z traskiem zaklejone na zimę okno, do pokoju wpada śnieg*) Jest mi już wszystko jedno.

OJCIEC (*odchodzi, siada na podłodze*) Boże, za co?

Wbiega córka, próbuje przytulić matkę. Babka i syn stoją w drzwiach.

MATKA Nie dotykajcie mnie, nie dotykajcie! No, dzieci, spójrzcie na swego tatuśka! Zdradził was, zdradził waszą mamę, zamienił na małoletnią dziwkę! On was nie potrzebuje, mnie też nie potrzebuje. Zachciało mu się różnorodności na stare lata. Oczywiście, wszak żona zrobiła się stara, gruba i brzydka! A wokół kręcą się takie ślicznotki! Gdzież tam do nich starej żonie, uwijającej się między kuchnią i pracą!

BABKA Od dawna ci mówiłam – rozwiedź się.

OJCIEC (*wypycha babkę i zatrzaskuje za nią drzwi*) Dobranoc, Jewgienio Lwowna!

BABKA (*szybko otwiera drzwi*) Cham!

CÓRKA Mamo, napij się walerianki.

BABKA Wolałabym wypić strychninę! Boże, czemu nie jestem na miejscu dziadka?

²⁸ Słowa pieśni „Dzień zwycięstwa” – jednej z najpopularniejszych pieśni, sławiących zwycięstwo ZSRR w II wojnie światowej. (*przyp. tłum.*)

CÓRKA Mamo, co ty wygadujesz!

MATKA Prawdę, prawdę mówię! Po co ja żyję, z jakiego powodu?

SYN Noż, choleera! (*z hukiem zamyka drzwi*)

OJCIEC (*krzyczy*) W łeb się tak walnij!

MATKA Nie śmiej krzyżeć na dziecko! Od teraz nie masz nad nim władzy, nie jesteś jego ojcem! Krzycz sobie na swoich studentów! Krzycz na swoją dziwkę, a na moje dzieci – nie śmiej!

CÓRKA Mamo, zamknij okno.

MATKA Nie zamknę okna, póki nie usłyszę całej prawdy!

OJCIEC Odlóżmy tę rozmowę. Teraz trzeba myśleć o pogrzebie ojca. Jutro będzie ciężki dzień.

MATKA To nie twój, tylko mój ojciec.

OJCIEC I tak razem go pochowamy.

MATKA Proszę się nie trudzić, łaskawy panie, pochowamy i bez pana. Możesz się już szykować do swojej dziwki. Zadeklamujesz jej coś z poezji. Ciężki dzień go czeka! Dla mnie każdy dzień jest ciężki. Wczoraj jechałam autobusem, wiozłam jajka, oczy same mi się zamykały, tak byłam zmęczona. Dwa razy upuściłam te jajka! Cały autobus się śmiał! Boże, taki wstyd. A on w tym czasie szlaja się po dziwkach!

BABKA (*wychodzi i zdecydowanie kieruje się w stronę okna*) Zamykamy okno i idziemy spać.

MATKA Nie podchodźcie do mnie! Bo wyskoczę! (*staje na parapecie*)

BABKA Tak... No-no... Zobaczymy... (*odeszła, usiadła, bardzo spokojnie*) Patrę... Nie widzę... Na co czekasz? Skacz!

CÓRKA Babciu, co ty? Przecież ona zaraz...

MATKA Mamo, odejdz stąd.

OJCIEC Jewgienio Lwowna! Co ty wygadujesz!

BABKA Zamknij się, zięciuniu! Nigdzie się nie rusz. Skacz, patrz!

CÓRKA Babciu...

BABKA (*do córki*) Co babciu, co babciu? I ty skacz!

MATKA Mamo...

CÓRKA Babciu...

BABKA Co się gapicie, na co czekacie? Zdecydowałam, to dalej jazda! (*do córki*) A ty – w ślad za mamuszką! Potrafią tylko straszyć! Mam dość straszenia! Boję się nawet własnego cienia. (*do ojca*) A ty, czego tak siedzisz z nosem na kwintę, jesteś głową rodziny, czy nie? Przynieść strzelbę? Milicja, na twoje szczęście, jej nie znalazła. Strzelisz sobie w łeb, cholerny Don Juanie. Ale służby będą miały robotę! Jak to było u tego twojego Łuki Mudyszczewa²⁹? – I oto znaleziono cztery trupy...

MATKA Mamo, zamilcz! Przy dziewczynce...

BABKA Twoja dziewczynka już dawno sypia z chłopcami.

CÓRKA Babciu!

MATKA Co ty bierzesz?

BABKA I nie tylko z chłopcami, jak się domyślam. Wybacz, zburzyłam twoje naiwne wyobrażenie rzeczywistości.

OJCIEC Boże!

BABKA Zięciuniu, nie wypowiadaj imienia Boga nadaremno! Przynieść strzelbę? (*do matki*) Tak! Skacz tu albo tam! I zamykamy okno, to nie maj. (*do córki*) Przestań beczeć. (*syn wygląda zza drzwi*) Przeciąg! Jeszcze brakuje, żebym się przeziębila! Muszę jakoś wytrzymać wyjazd do kostnicy i na cmentarz. Nie zamierzam tam zostać, w odróżnieniu od was.

SYN Noż, cholera! (*zatraskuje drzwi*)

²⁹ Anonimowy poemat erotyczny z II połowy XIX wieku. (*przyp. tłum.*)

WSZYSCY CHÓREM W łeb się tak walnij!

MATKA Mamo, czy ty rozumiesz, że on...

BABKA Co mam zrozumieć? Mąż cię zdradził. Aj-aj-aj! Co za niesamowite wydarzenie! Jaka tragedia! Wszyscy mężczyźni zdradzają. Myślisz, że twój tata zawsze siedział w domu? Och-och! Za młodych lat tak się włóczył, że ten twój lowelas to przy nim mały pikuś. Gdybym z powodu każdej zdrady skakała z okien... Co rok wybierał się do sanatorium albo na wczasy, a z nami tylko raz pojechał, do Świsłoczy. Byliście wtedy mali, nic nie pamiętacie.

MATKA Pamiętam. Pamiętam Murzynów, jak mi robili żurawie z papieru.

BABKA Murzynów nie pamiętam. Jacy Murzyni w sowieckim sanatorium?

MATKA *(siada na parapecie)* Skąd mam wiedzieć? Jak ty go tak samego puszczałaś? Nie bałaś się?

BABKA Bałam – nie bałam... Jak facet zachce odejść – to nic go nie powstrzyma. Musiałam czuć, że nigdzie nie odejdzie. Bardzo kochał ciebie i Wanię. *(rozplakala się)* Boże, zapomnieliśmy do niego zadzwonić! Przecież może nie zdążyć na pogrzeb z tej swojej Samary. Chyba, że samolotem. Już zapadła noc, trzeba natychmiast dzwonić.

MATKA Musi zdążyć, tata go kochał bardziej ode mnie.

BABKA Głupiaś ty, tyle mogę powiedzieć. Głupiaś jak but. *(do ojca)* Zięciuniu, wyszedłbyś na chwilę. *(ojciec wychodzi)* I nie dziwota, że on się ugania za młodymi. Popatrz tylko na siebie. Jak ty wyglądasz? Kiedy ostatnio byłaś u fryzjera? A może myślisz: karmisz go, pierzesz mu i to wystarczy? A miłości potrzeba w każdym wieku. Także Kola pewnie... Ah, Kola-Kolieńka, wybac mi, starej idiotce... *(rozplakala się, potem wzięła się w garść, ostro do matki)* Kiedy z nim spałaś ostatnio?

MATKA Mamo, przy dziecku!

BABKA Oj-ej-ej, przy dziecku!

MATKA *(schodzi z parapetu, córka pomaga jej zamknąć okno)* Przepraszam.

BABKA Bóg ci wybaczy. Gdzie jest telefon do Wani? W tym domu nigdy nie można nic znaleźć. *(grzebie w papierach; na podłogę spada kartka papieru)* Co to?

MATKA *(czyta)* Zaraz...

BABKA Co tam?

MATKA To, czego szukali milicjanci. List pożegnalny.

BABKA Co on napisał? *(matka czyta, milczy)* Co tam? *(matka czyta, milczy)* Nie strasz mnie. Co tam jest? *(matka patrzy na babkę, milczy)*

BABKA *(z ledwością powstrzymuje łzy)* Mnie wini, tak? Mnie wini?

CÓRKA Babciu...

OJCIEC *(pojawił się z powodu hałasu)* Jewgieniu Lwowna, nie bój się, nikomu nie pokażemy tego listu, zniszczymy go...

MATKA Prosi, żeby nikogo nie winić...

OJCIEC I Bogu dzięki, Bogu dzięki... Wszystko dobrze się skończyło...

BABKA Co jeszcze?

MATKA Jeszcze prosi, żeby opublikować jego wspomnienia... Pieniądze na publikację schował w „Wyznaniach” Rousseau.

OJCIEC Zawsze był symbolistą.

BABKA Co tam jeszcze jest? Czego milczysz? Nie strasz...

MATKA *(podaje kartkę babce)* Przeczytaj.

BABKA *(czyta)* „Proszę nikogo nie winić...”. Wybac mi, Koleńka... *(czyta, milknie, ze strachem patrzy na córkę i zalewa się łzami)* Boże, Boże...

MATKA To prawda? *(oczy również ma mokre)*

BABKA *(do córki)* Wyjdź, proszę. Mama już nie wyskoczy. *(córka wychodzi)* Córeczko... Córuniu moja...

MATKA Czyli to prawda.

BABKA Nie chcieliśmy z tatą ci tego mówić... Chcieliśmy zabrać ten sekret z sobą do grobu... Ale skoro to jego ostatnia wola... Cóż mogę poradzić...

OJCIEC Ale co tam takiego jest? (*chce wziąć kartkę, babka nie daje*)

BABKA Spokojnie, zięciu, majątku ci nie zostawił: mieszkanie zapisał radzie miejskiej, a miliony spalił, żeby tobie się nie dostały. Poprosił cię tylko, żebyś w odpowiednim czasie posadził pomidory, obiecał ci za to piłę spalinową i powiększalnik do zdjęć.

OJCIEC Co to za żarty, Jewgienio Lwowna...

BABKA (*do matki*) Tak, tata to dla ciebie niezupełnie tata... Jesteś usynowiona... To znaczy, ucóreczniona... Urodziłam cię jeszcze przed tatą, a potem... Potem to się już Wania pojawił... Pobraliśmy się, kiedy byłam już w ostatnim miesiącu z Wanią... Tak to było. Tata bardzo cię kochał. Nie chcieliśmy ci mówić, ale skoro już taka jego ostatnia wola...

OJCIEC (*zmieszany*) Przepraszam, Jewgienio Lwowna, nie bardzo rozumiem. Czyli Lusia to nie wasza córka?

BABKA (*rzewnie zapłakała*) Boże, co to za noc!

MATKA (*do ojca*) Co za dureń! (*do babki*) Mamusiu, nie płacz, on przez tą swoją małą latę już całkiem rozum stracił. No, czego płaczesz?

BABKA Czego ja płaczę?! Dobre pytanie w tych okolicznościach.

OJCIEC Jewgienio Lwowna, proszę mi wybaczyć, nie wiem czemu, ale gadam od rzeczy.

MATKA Ty jeszcze i robisz od rzeczy. Lepiej już nic nie mów, wystarczy wrażeń na dzisiaj. (*do babki*) Mamusiu, kochana, przestań, bardzo cię kocham, to nic nie zmieniło, nic a nic... Ty z tatą jesteście moimi jedynymi rodzicami, innych nie mam.

BABKA (*zawyła*) Kola, czy ty ją słyszysz? Kola, słyszysz, co ona mówi? Koleńka, tak się bałeś, a okazało się, że wszystko jest takie proste! Kola, czemu tego się nie doczekałeś?

Matka przytula i uspokaja babkę. Ojciec stoi z boku. Dzieci otwierają drzwi i patrzą na to, co się dzieje.

CÓRKA Kto zadzwoni do wujka Wani? Tiutkin?

SYN Mamo, mamy coś do jedzenia?

CZWARTY WIECZÓR

Matka z ojcem jedzą kolację. Córka się maluje. Syna nie ma. Babka czyta na głos wspomnienia dziadka. W telewizji leci transmisja na żywo z Centralnej Komisji Wyborczej, trwa podsumowanie wyników jakichś wyborów, słychać pełne emocji głosy polityków.

BABKA (*czyta rękopis*) „Jednego roku matka długo leżała w szpitalu. Ojciec nie umiał gotować, karmił nas gotowaną kiełbasą. Bardzo nam się to podobało. Później dowiedziałem się, że matka dokonała prywatnej aborcji, gdyż aborcje były wtedy prawnie zakazane. Nastąpił krwotok, była w stanie bliskim śmierci, ledwo ją odratowali...”. Komu potrzebne te medyczne szczegóły? (*zaczyna poprawiać rękopis*)

OJCIEC Jewgienio Lwowna, to jego wspomnienia, a nie twoje, nie powinno się ich poprawiać.

BABKA Poradzimy sobie bez ciebie. To wspomnienia mojego męża, a nie twojego.

OJCIEC To się zgadza, na pewno nie mojego. (*do matki*) Gdzie on jest?

MATKA Zainteresował się! Było wcześniej wracać z pracy, to dowiedziałbyś się wiele o synu.

CÓRKA Maluje, niby gdzie miałby być?

OJCIEC Co to znaczy, maluje?

CÓRKA No, tato, aleś pojechał!

MATKA Słuchaj, odczep się od niej, było wcześniej zajmować się synem. Teraz już za późno. Jedz.

BABKA (czyta rękopis) „Najbardziej lubiliśmy chodzić po susły na lotnisko w budowie. Patrzymy, a tu stoi wyprostowany susał. Podbiegaliśmy do niego, a on się chował do norki. Do norki albo do wody, a za jakiś czas wypęzła. Wtedy matka w rękawiczce go łapała i wsadzała do torebki. Nie widzieliśmy, jaki był ich dalszy los, matka zdejmowała z nich skórki, suszyła i oddawała za pieniądze”.

MATKA Bardzo pouczająca historia.

BABKA Tak, poważna literatura... (kartkuje stos kartek, zagląda do ostatnich)

OJCIEC Dalej nie rozumiem, gdzie on maluje?

CÓRKA No, tato, aleś pojechał!

MATKA Nie rozumie! Codziennie siedzi przy tym cholernym komputerze i nic nie rozumie.

OJCIEC Bo nie rozumiem. Czy może mi ktoś cokolwiek wyjaśnić?

CÓRKA No, taaato...

MATKA Wyjaśnij swemu ojcu.

CÓRKA No, maluje, on maluje graffiti. Jest świetnym graficiarzem. Nie oglądałeś na kompie?

OJCIEC W odróżnieniu od niektórych nie zaglądał do cudzych folderów.

MATKA Świętoszek z niego. Na komputerze robi inne, poważniejsze rzeczy. Nie ma czasu na problemy syna...

OJCIEC Możesz się zamknąć?

CÓRKA (o telewizorze) Można w końcu nastawić coś innego?

OJCIEC Nie można, oglądam to. I babcia też.

BABKA Nie oglądam, wiem, co będzie. On wygra.

OJCIEC Nikt nie wątpi., Jewgienio Lwowna. Ale interesują mnie szczegóły.

MATKA Mamo, czytaj.

BABKA (czyta rękopis) „Jewgienia Lwowna urodziła mi dwójkę dzieci: Ludmiłę i Iwana. Jestem dumny ze swoich dzieci. Iwan mieszka w Samarze, dawniej Kujbyszewie”.

MATKA Komu potrzebne te geograficzne uściślenia?

BABKA (czyta rękopis) „On ukończył studia w Leningradzie, obronił doktorat, napisał doniosłą pracę naukową z ASS³⁰...”. (komentuje) Kto z czytelników będzie miał pojęcie, co to takiego ASS? (czyta dalej) „W bibliotekach naukowych ustawiały się kolejki po tę książkę”.

MATKA No, pewnie! Bo to biały kruki!

OJCIEC Graficiarz z niego, kto by pomyślał! Czyli to jego farby znaleźli u dziadka?

CÓRKA Tato, co to za różnica? Nie wnikaj.

BABKA (czyta rękopis) Ma córkę, która jest już zamężna.

MATKA Tylko to napisał, że zamężna!

BABKA (czyta rękopis) „Z kolei sam Iwan ożenił się nieudanie. Niezbyt dobrze radzi sobie z życiowymi problemami. Mieszka sam. Rzadko pisujemy do siebie”.

CÓRKA Cały świat od dawna komunikuje się przez Skype'a.

OJCIEC A na co mu maska? A te narzędzia?

MATKA Dzień dobry!

CÓRKA No, taaato, kurczę!

BABKA (czyta rękopis) „Za to Ludmiła ma udaną rodzinę. (milczenie, wszyscy wymieniają spojrzenia) Jej mąż, Aleksandr Aleksiejewicz, jest starszym wykładowcą na uniwersytecie, cieszy się dobrą opinią zwierzchników, pisze także rozprawę doktorską z literatury wczesnego Odrodzenia”.

MATKA Piętnasty rok. Przez ten czas można by opanować również i późne Odrodzenie. W zakończeniu pracy przeszkadzają drobne okoliczności.

BABKA (czyta rękopis) „Ludmiła z zawodu jest inżynierem-elektronikiem w fabryce aparatury gazowej. Została nagrodzona dyplomem Rady Ministrów”.

³⁰ Automatyczne Systemy Sterowania. (przyp. tłum.)

MATKA A także hemoroidami oraz artretyzmem.

OJCIEC Kiedy cię wysyłają na ten urlop bezpłatny?

MATKA Nie masz o co pytać? I bez ciebie atmosfera jest duszna. Fabryka ledwie zipie, nie będą przedłużać kontraktów, a ty jeszcze musisz wtrącić swoje trzy grosze!

CÓRKA Zredukują cię?

MATKA Nie kracz, wrono!

BABKA *(czyta rękopis)* „Mają dwójkę dzieci. Starsza...”.

CÓRKA Rzuciła cholerny uniwersytet tatusia, do którego ją wcisnęli po znajomości, zeszła na złą drogę, sypia z kim popadnie i kończy pod płotem!

BABKA *(czyta rękopis)* „...próbuję się odnaleźć. To mądra i piękna dziewczyna. W szkole trenowała taniec towarzyski. Chodziła na gimnastykę i do szkoły artystycznej. Jej prace wysyłano na wystawę do Japonii”.

CÓRKA Babciu, kurczę blade... Starczy tego! *(rozplakała się, rzuciła kosmetyki i wyskoczyła zza stołu)*

BABKA *(czyta rękopis)* „Młodszy syn Ludmiły uczy się jeszcze w szkole, interesuje się informatyką, chodzi na karate, chce zostać grafikiem komputerowym”.

OJCIEC A to ciekawe! My nie mamy zielonego pojęcia, kim tam on by chciał zostać, a dziadek...

MATKA Było wcześniej wracać do domu.

OJCIEC Można by pomyśleć, że ty wiedziałaś?

MATKA Wiedziałam – nie wiedziałam, ale się domyślałam.

OJCIEC A ja jestem jakiś taki niedomyślny.

MATKA Nie szkodzi, masz inne zalety, które niektórym bardzo się podobają.

OJCIEC Gdzie on się włóczy tak późno?

MATKA Coś tak nagle zaczął się przejmować wychowaniem syna?

OJCIEC A ty co, nie rozumiesz, jaka jest obecnie sytuacja w kraju?

BABKA Sytuacja w naszym kraju jest normalna.

OJCIEC Jewgienio Lwowna, nikt w to nie wątpi, ale obecnie najlepiej jest siedzieć w domu, a nie włóczyć się po ulicach.

MATKA *(do córki, szukającej się do wyjścia)* A ty dokąd?

CÓRKA Zapytaj babkę. *(trzaska drzwiami, wychodzi)*

OJCIEC Twoje wychowanie.

MATKA Oczywiście! Przecież nie twoje!

OJCIEC *(odkłada widelec, włącza komputer)* To gdzie, mówiłyście, jest ta jego twórczość?

MATKA Można zmienić kanał?

OJCIEC Oglądałem wiadomości.

BABKA Mogę kontynuować? *(czyta rękopis)* „Kiedy pracowałem w gazecie, nie raz pisałem o bohaterskiej twierdzy brzeskiej, spotykałem się z pisarzami i poetami, dziećmi obrońców twierdzy. Szczególną wartość mają dla mnie opublikowane reportaże o losie dzieci obrońców twierdzy. Z własnej inicjatywy jeździłem do Moskwy, Leningradu, Mińska, Kowna i Pskowa, odnalazłem ich w Murmańsku i Woroneżu, w samym Brześciu i na Ukrainie, w wielu innych miastach całego kraju”.

OJCIEC Drań jeden! Zabiję go! Niech no się tylko pojawi w domu! Popatrz, co on tu ma! Kilka lat może za to dostać! I to w naszym kraju!

BABKA A czemu to szanownemu panu nie podoba się nasz kraj?

OJCIEC Weź już przestań, nie o to chodzi...

BABKA *(czyta rękopis)* „Mam sporo autografów laureata Nagrody Leninowskiej Siergieja Siergiejewicza Smirnowa³¹”.

³¹ Siergiej Siergiejewicz Smirnow (1915-1976) – radziecki pisarz i historyk. Ojciec aktora Andrieja Smirnowa. Za książkę *Twierdza Brzeska* (*Брестская крепость*) otrzymał Nagrodę Leninowską. *(przyp. tłum.)*

OJCIEC Zabiję, zabiję jak psa!

MATKA Przełączę program, i tak nikt tego nie ogląda.

OJCIEC Nie przełączaj, mówiłem.

MATKA Lafiryndzie swojej rozkazuj. A to mieszkanie jest zapisane na mnie.

OJCIEC Oddaj pilota!

BABKA A gdzie się podziały książki Smirnowa?

MATKA Mamo, komu potrzebne jego książki? Pewnie walają się gdzieś z tyłu.

BABKA Nawet Smirnow u nich się wala! Stalin zrobiłby porządek z takimi jak wy! Gdyby nie on... (*pokazuje na portret*), rozwaliliby ten kraj do imentu. Oby Bóg dał mu dziś zwyciężyć.

Drzwi wejściowe otwierają się, wchodzi przestraszona córka, za nią wchodzi Sierżant milicji.

CÓRKA Mamo, tato, milicja przyszła...

OJCIEC To nie zamknęliście jeszcze sprawy?

BABKA Przeczuwało moje serce, że się święci coś niedobrego. Musieli coś wywęszyć.

SIERŻANT Obywatele, do rzeczy: Państwa syn został zatrzymany. On jest niepełnoletni, dlatego musicie się państwo stawić w rejonowym oddziale milicji.

MATKA Jak to zatrzymany?

OJCIEC Za co zatrzymany?

BABKA Boże, jeszcze tego brakowało!

SIERŻANT Na miejscu wszystko państwu wyjaśnię. Ja tylko przyszedłem państwa poinformować. To by było na tyle...

MATKO Co on narozrabiał?

SIERŻANT Proszę się za bardzo nie przejmować. Po prostu znalazł się w złym miejscu w złym czasie.

OJCIEC Towarzyszu sierżancie, co konkretnie?

SIERŻANT Krótko mówiąc, malował na placu. Sami rozumiecie, dziś jest zły dzień do bazgrania na placu. I niezbyt stosowne były te jego bazgroły.

MATKA Boże, co robić, co robić...

SIERŻANT Trzeba zabronić tego internetu, jak mówi towarzysz porucznik. Cało zło bierze się od niego. Pospieszcie się. Wezwijcie taksówkę, autobusy już nie jeżdżą.

PENATY

Włączony telewizor informuje o czymś zwycięstwie w wyborach.

OJCIEC W całym mieście jest pełno OMONowców³², a ten się wybrał malować! Ja ci pomaluję, durniu jeden! Ja ci tak pomaluję! Kominiarkę założył, skurczybyk! Czy ty masz pojęcie, w jakim kraju jesteś?!

SYN Pluć mi się chciało na ten wasz kraj.

OJCIEC To ty w taki sposób plułeś na kraj? Teraz ten kraj jednym plunięciem cię zniszczy. Bądź wdzięczny, że OMONowcy ci nie włąli na tym placu. Teraz będziesz miał sprawę, wlepią ci szczególną szkodliwość! Z takim wyrokiem na żadne studia cię nie przyjmą!

SYN Nie zamierzam tutaj studiować.

OJCIEC A gdzie zamierzasz? Na Harvardzie?

SYN Jak będę chciał – to i na Harvardzie.

³² Otriad Mobilnyj Osobogo Naznachenija (OMON) – rosyjska (wcześniej radziecka) jednostka sił specjalnych w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji, przeznaczona do działania w sytuacji niepokojów społecznych, aktów terrorystycznych lub wzięcia zakładników, pełniąca także funkcje typowo prewencyjne. (*przyp. tłum.*)

OJCIEC A skąd weźmiesz kasę? Czy może mamy sprzedać mieszkanie?

SYN Znajdę sposób. W tym kraju nie mam czego szukać.

MATKA W tym kraju żyli twoi przodkowie! Za tę ojczyznę ginęli twoi dziadowie...

SYN I się wieszali.

Milczenie.

MATKA Niech was szlag trafi – was i te wasze sieci społecznościowe! Wszystkie one są przekłete. Rozbiję ten cholerny komputer!

SYN Nie ruszaj komputera, mam tam całą korespondencję, wszystkie zdjęcia i rysunki!

CÓRKA Mamo, ja też tam mam dużo swoich rzeczy...

OJCIEC Matka, weź nie wariuj. On dużo kosztuje.

MATKA Czyli wychodzi na to... Całe wasze życie – w komputerze... Czas zacząć nowe życie! Prawdziwe życie! *(rzuca maszynką do mielenia mięsa w monitor)*

SYN Nie zdążyłem zrobić kopii na pendrivie. Miarka się przebrała! To wy zaczęliście! *(rzuca maszynką do mięsa w serwis z drogą kolekcją whisky)*

OJCIEC Ja cię zabiję! Wiesz, ile to kosztuje?

SYN Mam to gdzieś, tak samo, jak i wy macie gdzieś mnie. *(zrzuca z półek tomy literatury światowej)*

OJCIEC Hultaju jeden, przecież to książki! Książki! Dziad całe życie je zbierał!

SYN Skoro wam nie żal moich rysunków, to ja pluję na te wasze książki!

BABKA *(podnosi książkę z podłogi)* No i Smirnow się znalazł.

MATKA Ludzie, uspokójcie się!

OJCIEC A kto zaczął, idiotko?

CÓRKA To ja wychodzę. *(kieruje się do wyjścia)*

MATKA Ja ci zaraz wyjdę! Masz mi w tej chwili umyć tę mordę. *(przytrzymuje sprzeciwiającą się córkę, ciągnie ją do umywalki)*

CÓRKA Ty całkiem och...jałaś!

MATKA *(siłą zaciąga córkę do łazienki)* Koniec z imprezami...

BABKA *(pogłasnia dźwięk w telewizorze)* Cicho! Podają wyniki!

SYN *(próbuje włączyć pilę spalinową, do ojca)* Nie podchodź, nie podchodź, nie podchodź! *(ojciec rzuca w syna szczątkami komputera)* Dość tego! Durnie, durnie, durnie z was!!! *(Włącza pilę spalinową, macha nią przed nosem ojca. Ojciec bezsilnie opada na taboret.)*

BABKA *(ogląda telewizję)* Bogu dzięki, znowu zwyciężył.

OJCIEC Boże, za co?

Syn piluje wszystko po kolei: meble, książki, obrazy, ikony, zdjęcia przodków... Babka wyłącza telewizor, idzie do pokoju dziadka, wychodzi stamtąd ze strzelbą i siada przed półką z kolekcją popiersi Lenina i Stalina.

BABKA *(celuje strzelbą we wnuka)* Tylko spróbuj.

SYN Babciu, odejdz!

BABK Powiedziałam: tylko spróbuj. *(strzela w sufit)*

MATKA *(w strachu wybiega z łazienki, za nią – z rozmazanym makijażem – córka)* Co się dzieje?

BABKA *(spokojnie)* Jeszcze jeden krok i strzelę bez ostrzeżenia.

CÓRKA Noż, cholera...

Syn włącza pilę i odkłada ją.

SYN *(bez krzyku i spokojnie)* Nie ma sensu z wami rozmawiać. I tak nic nie rozumiecie. Chciałem się zesrać na ten wasz kraj. *(wychodzi do łazienki wziąć prysznic)*

Szumi woda. Przez jakiś czas wszyscy milczą.

MATKA *(pod drzwiami od łazienki)* Weź szampon przeciwłupieżowy. Jest na parapecie, nowy kupiłam.

CÓRKA (*wybiera numer w komórce*) Witaliju Albertowiczu, to ja. Przepraszam, że tak późno. Przepraszam, czy pańskie oświadczyzny są nadal aktualne? W takim razie zgadzam się... Również się cieszę... To już nieistotne... Niedługo przyjadę... Nie, nie na noc, na długo... Być może na zawsze... Jest mi wszystko jedno, co oni na to... Nie, to moje życie, tylko moje... Wiek nie ma znaczenia, sam pan wie... I ja pana kocham... Dobrze – ciebie kocham... Żaden problem, wezmę taksówkę. (*wyłącza telefon; zrywa ze ściany plakaty i kolaże*) Nie szukajcie mnie, jak będę chciała – sama zadzwonię. (*nożyczkami obcina warkocz*) Ale nie szybko. (*wychodzi*)

MATKA Weź chociaż pościel. Boże, gdzie ona teraz złapie taksówkę? (*patrzy w okno.*)

Ojciec wynosi z pokoju dziadka skrzynkę z wódką, stawia ją przed sobą na stole kuchennym, otwiera butelkę, pije, przegląda rękopis zmarłego. Matka patrzy w okno. Babka siedzi ze strzelbą pod Leninami-Stalinami. Woda bębni o żelazną wannę.

OJCIEC (*czyta rękopis*) „Ostatnimi laty pracowałem nad wspomnieniami o głodnym wojennym i powojennym dzieciństwie. Wydaje mi się, że moje wspomnienia będą interesujące dla dorastającego pokolenia, które nie oglądało koszmarów tamtych czasów. Wydrukowano około dwustu stron. Rękopis dziesięć lat temu wysłano do stołecznego wydawnictwa... I na tym koniec... Mnie, dziennikarzowi z wieloletnim stażem, nikt nie raczył przysłać ani recenzji, ani nawet krótkiego powiadomienia o losie mojej pracy. Oczywiście rozumiem, że czasy są inne. Ale to i tak przykre...”

MATKA (*do syna przez drzwi od łazienki*) Chodź, przygotowałam ziemniaki, pooddychaj sobie nad nimi. Słyszę po kaszlu, że znowu latałeś po dworze z mokrą głową. (*włącza kanał „Fashion TV”*)

Ojciec pije.

Timofiej ILJEWSKI

Телефон: +375 33 698 99 55

ilyeuski@mail.ru

ilyeuski@gmail.com

ivan-krepostnoi@rambler.ru